Nr 174. Kraków 2 Sierpnia — Sroda. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	zł. 21 —	zł. 5 c. 25 —	zł. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . zł. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . zł. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 c. 50

Kraków 1 sierpnia.

Czy sejmy krajowe będą rozwiązane albo nie? Pytanie to czytaliśmy już nieraz w dziennikach naszych, a wiedeńskie ciągle się niem trudnią. Według naszych informacyj, kwestya rozwiązania sejmów zajmuje gabinet, ale nie jest wcale rozstrzygniętą.

I pojmujemy to bardzo, bo nie stawia się ona po prostu, ot tak konstytucyjnie, jak gdzieindziej, ale jest skomplikowana jak wszystko w Austryi, co się tyczy wewnętrznej organizacyi monarchii. Nie można jej *a priori* rozwiązać, bo zawisła zupełnie od stanu polityki ugodowej. Nie trzeba dowodzić, że gdyby systemat ugodowy postąpił w pomyślnym kierunku, rozwiązanie jednych sejmów byłoby niejako wskazanem, innych znów mogłoby przynieść pewne dla gabinetu korzyści, ale w każdym razie trudno nam pojąć powody, przemawiające za rozwiązaniem wszystkich sejmów.

Nie byliśmy bowiem nigdy zdania, aby, jak mówią, „nie wypadało" jednych sejmów rozwiązać, a drugich nie. Dość wielką już stanowi trudność w konstytucyjnych rządach monarchii siedmnaście sejmów, aby jeszcze sposób ten Koronie zostawiony, rozwiązywania ich, miał być koniecznie ryczałtowo używanym. Nie możemy się też dopatrzeć, aby miało ubliżać bądź krajowi i sejmowi, bądź rządowi, jeżeli ten lub ów sejm nie zostanie rozwiązany, tak jak rozwiązanie może być niekiedy niedogodnem, ale nie jest uchybieniem w formie konstytucyjnej.

Owoż w położeniu rzeczy, jakie jest dzisiaj, nie rozumielibyśmy, czemu sejm lwowski miałby być rozwiązany, i chętnie wierzymy słowom, które Namiestnikowi przypisują, że sejm nasz we wrześniu zwołanym zostanie.

Nie mówimy tu o bezowocnej agitacyi, jakąby nowe wywołały wybory, bo to należy do owych niedogodności, które pociąga za sobą rozwiązanie sejmu, a które w rachubę ogólnej polityki państwa wchodzić nie mogą. Gdyby więc rząd miał rozwiązać sejm galicyjski, to zapewne na to, aby otrzymać sejm z innym politycznym charakterem. Zdaniem naszem, środek ten nie przydałby się na nic; sejm bowiem galicyjski nie zmienił postaci od samego początku. Różnice składu jego, otrzymane przez kilkakrotne wybory w Galicyi, nie zmieniły ani jego cechy ani postaci, i ograniczają się na większej lub mniejszej liczbie Rusinów w skład jego wchodzących, oraz na kilku posłach nowych, ale tylko na kilku, co właśnie dowodzi, że Galicya nie ma dostatecznej liczby obywateli zdolnych a zaufanie kraju posiadających, aby mogła zgromadzenie sejmowe całkowicie odnowić. O walkę więc, o liczbę ruskich posłów rozchodziłoby się głównie w nowych wyborach, a pomijając już, że zwycięztwo bywa zawsze problematyczne, jeżeli wybory mają być całkiem swobodne, jak o tem nie chcemy wątpić, to z drugiej strony powiemy otwarcie, że walki tej nie życzymy sobie. Nie walki z Rusinami pragniemy, ale zgody, i tej się właśnie na przyszłym sejmie spodziewamy, a walka wyborcza wywołując przytłumione już nieco a zgubne niechęci, na nowoby je mogła ożywić, i nawet w razie wygranej w wyborach, przegraną w sprawie zgody przygotować.

KORESPONDENCYA CZASU.

Cieszyn 31 lipca.

Przybyłem do Cieszyna wczoraj na parę godzin przed zgromadzeniem ludu, a wraz ze mną przyjechało z Krakowa i Galicyi około 40 osób, bądź to przysłanych dla zastępowania różnych towarzystw, bądź też z prostej chęci dania przez swą obecność dowodu solidarności narodowej w politycznem zadaniu podjętem przez polską ludność Szląska. Na wstępie zaraz powitano nas serdecznie, ale zarazem zawiadomiono, że magistrat zabronił pochodu z muzyką przez miasto, co odbierze trochę z uroczystego charakteru, jaki mu komitet nadać usiłował. Pomimo tej małej przeszkody ze strony Niemców wyłącznych panów rady municypalnej pochód przez miasto wyglądał poważnie, a za rogatkami już zupełnie swobodnie muzyka przygrywała.

Oprócz części ludności biorącej udział w pochodzie, na zjazd przybywali piechotą i wozami ze wszech stron Szlązacy polskiej narodowości, a po części i Czesi, mianowicie w okolicy Frydka zamieszkali. Wózki chłopskie na Szląsku nie różnią się wcale od bryczek używanych przez naszych większych właścicieli, są kryte często na rysorach, konie mają dobre, uprząż przyzwoitą; jednem słowem dość spojrzeć na pojazdy, aby widzieć, że lud szląski, różni się wybitnie zamożnością i pewnemi przyzwyczajeniami dowodzącemi wyższego smaku i wybredniejszych potrzeb od ludu innych okolic naszego kraju. To samo naprowadzało już na przypuszczenie, że zgromadzenie ludu w Cieszyńskiem nie będzie prostą manifestacyą, jak ją zwykli urządzać nasi menerzy polityczni, ale że dadzą się tam poznać istotne poglądy weszłe w krew i życie szląskiej ludności. Spojrzenie na plac przeznaczony na ten pierwszy *meeting* polski na Szląsku potwierdziło zupełnie to przypuszczenie.

Miejsce obrano pod lasem na małym wzgórku pod wsią Ropicą. Na szczycie tej wyniosłości wzniesioną została trybuna mogąca zaledwie pomieścić kilkadziesiąt osób, a przystrojona w barwy szląskie, austryackie i słowiańskie. Pierwsze i ostatnie są zarazem barwami narodowemi i trójkolorowej francuskiej chorągwi, nie wiadomo dla czego uważanemi za barwy słowiańskie. Z trybuny rozciągał się szeroki widok na pięknie uprawne pola i lasy, na wzgórza łańcucha gór szląskich zamykających wokrąg. U stóp samej trybuny zebrało się od 4000 do 5000 ludzi obojej płci w ubraniach włościańskich. Mężczyzni strojem zbliżają się zupełnie do niemieckich chłopów, ta sama kurtka i kamizela na dwa rzędy zapinana: daje im to minę chłopów ubranych z waszecia, jakby u nas powiedziano. Pomiędzy nimi zaledwie rzadko ukaże się surdut, nie wzbudzający tam żadnego podejrzenia, ponieważ jest to strój przyjęty ogólnie, wszyscy surdutowcy wychodzą z tej samej sfery, z której pochodzą kurtki, a wykształcenie nie stawia żadnej pomiędzy obiema strojami różnicy. Lud wiejski, który nie opuścił roli, ma w łonie swojem wielu bardzo takich, co odebrali wychowanie wyższe w szkołach średnich, a surdutowcy także rzadko kiedy mieli sposobność i środki do skończenia uniwersytetu. Tak więc panuje, rzec można, zupełna równość moralnego wychowania w całym kraju, równość zdumiewająca wysokim rozumem u włościan, ale zarazem ograniczająca działalność samę do pewnego skromnego zakresu.

Kobiety równie licznie zebrane, po części nie brały udziału w naradach, założywszy obóz w lesie, gdzie dostateczne przybory jadła i napoju pozwalały używać przyjemności wycieczki wspólnej, jakby celem zabawy urządzonej. Kilkunastu jezdźców na koniach utrzymywało wzorowy porządek, ograniczając się tylko do wskazywania przybywającym miejsc do przestąpienia wzbronionych. Jakoż uderza od razu każdego poczucie porządku, jakiego taki brak na wszelkich naszych daleko mniej tłumnych zebraniach. Nie chcemy rozstrzygać pytania, czy podobne poczucie wyrabia samo tylko wyższe wykształcenie, czyli się daje przejąć od obcych; ale nawet korzystanie z dobrych wzorów nie poczytywalibyśmy ani za złe ani za ubliżające dla naszej szląskiej ludności. Wracając do kobiet dodać można, że zachowały one swój strój narodowy, również zbliżony do niemieckiego, a mający za sobą wielką wygodę, chociaż nie powiedzielibyśmy wielki gust. Są one również wyżej wykształcone od naszych nawet mieszczanek, ponieważ zachowały prostotę, szczerość i łatwość w stosunkach, co je czyni bardzo miłemi i naturalnemi; gdy nasze mieszczanki zbyt często chorują na panie. Nie dziw, że Szlązaczki biorą udział w zgromadzeniach ludowych, ponieważ niewątpliwie równie dobrze pojmują sprawę o którą chodzi, jak ich mężowie. Wreszcie wszystko, co się tam rozbiera i sposób przedstawienia rzeczy, wymaga głównie zdrowego rozsądku, a jeśli o ten w ogóle na świecie trudniej niż nawet o wysoką naukę, to trzeba oddać sprawiedliwość naszym rodakom z Księstwa Cieszyńskiego, że jasność myślenia jest ich najpierwszym przymiotem, w którym zaprawdę są nie do prześcignienia.

Zgromadzenie ludowe, na którem trąby zastępowały dzwonek prezydującego, otwartem zostało wstępną przemową włościanina Ciencały, mówcy bardzo wprawnego do parlamentarnych wystąpień. Powitał on w swem przemówieniu lud szlązki dający tak licznem zebraniem dowód wysokich uczuć patryotycznych i zrozumienia obywatelskich obowiązków, powitał następnie braci Słowian, to jest Czechów i Morawian, którzy jednę zamieszkując ziemię, łączą się z Polakami we wspólnej walce przeciw Niemczyźnie, nakoniec powitał gości przybyłych z Galicyi a wyrażających w ten sposób solidarność uczuć narodowych. Mowa jego zwięzła i treściwa, bez żadnych niepotrzebnych wykrzykników, przyjętą została z niesłychanym zapałem.

Przystąpiono do wybrania biura prezydyalnego. Przewodniczącym na wniosek Komitetu zwołującego Zebranie obrany został przez aklamacyę Ciencała, zastępującym przewodniczącego ksiądz Oreł, a sekretarzem Jan Śliwka nauczyciel z Cieszyna.

Pierwszą sprawą na porządku dziennym było wyrażenie zaufania ministerstwu hr. Hohenwarta. Dla poparcia wniosku przemówił ksiądz Oreł. Rzekł on, iż z niechęcią podjął się obrony wniosku, nie dla tego zaś wahał się, ażeby nie chciał służyć ojczystej sprawie, ale że nieprzyjaciele głosili rzeczy krzywdzące naród Polski na Szląsku. Rozpuszczali oni wieści, że tylko agitatorzy polscy chcą pewnych zmian, ponieważ lud idzie tylko ślepo za ich głosem, dowodzili nikczemnie w swej petycyi do ministerstwa, że Polacy mają już to, o co proszą, bo język polski jest im przyznany w sądzie i urzędzie, nie wahali się używać najhaniebniejszych środków przymusu i nacisku osobistego na ludzi pracujących, aby zebrać pod swą petycyę garstkę podpisów polskich. Wobec więc tak daleko posuniętej bezczelności wrógów, wobec tak licznie zebranych w Ropicy owych agitatorów polskich, bo tu wszyscy jesteśmy jednego zdania, czuje się w prawie zabrania głosu.

Nie jesteśmy, rzekł on, nieprzyjaciołmi porządku, jesteśmy przedewszystkiem austryakami, a potém Szlązakami polskimi, i możemy powtórzyć z ministrem rodakiem rycerzem Grocholskim, że będąc dobrym Austryakiem, można być zarazem dobrym Polakiem. Niech więc nasi wrogowie nam nie zarzucają kłamliwie, jakobyśmy byli złymi Austryakami, i owszem kochamy Austryę, kochamy naszego Monarchę i ministeryum hr. Hohenwartha, które wywiesiło sztandar narodowy. (Wołania: niech żyje!). W r. 1848 z tronu rozległ się głos pocieszający dla nas, że nasz kochany Cesarz, Król i Książę Szląski pragnie dać równouprawnienie swym ludom. Zaraz jednak powstała klika niemiecka, która zaczęła wołać, że oni są narodem wyższym kulturą i muszą zawsze władać nad Słowianami niezdolnymi wcale do podobnej oświaty. Od lat 10 znowu ta burda niemiecka stara się przeszkodzić równouprawnieniu, zwracając swe oczy do Berlina i przepominając o tem, że w r. 1866 zaznaliśmy tutaj pickelhauby pruskie. Cesarz niemiecki jest w Berlinie, cesarz austryacki nie jest cesarzem niemieckim i Austrya nie jest państwem niemieckiem. To też Cesarz w tym roku widząc, że już dłużej z tą kliką centralistów z pod Szkockiej bramy wcale rządzić nie można, powołał ministerstwo Hohenwarta i rzekł: chcę zgody pomiędzy memi ludami. Ponieważ to ministerstwo wywiesiło taki sztandar, ponieważ ono nam przyrzekło wymierzenie sprawiedliwości, zatem powinniśmy poprzeć jego usiłowania i dać mu wotum ufności, jako dążącemu do zaprowadzenia ugody między ludami Austryi.

Mowa X. Orła przerywana często oklaskami, przyczyniła się do jednomyślnego udzielenia wotum zaufania dla ministerstwa.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa poparcia żądań, zawartych w petycyi ludności polskiej Szląska z 20go marca b. r. W petycyi, jak wiadomo, Polacy żądali: wykładowego języka ojczystego w szkołach ludowych, usunięcia przymusowej tamże nauki języka niemieckiego, nauki języka polskiego w gimnazyach i realkach w równej mierze co i niemieckiego; dalej żądali, aby urzędnicy na Szląsku władali językiem polskim, i stronom polskim wydawali akta po polsku; aby też same prawa, jakich Polacy wymagają dla siebie, przyznano ludności czeskiej z nad granicy morawskiej, mianowicie w okolicach Frydka. Żądania te są skromne, nie zawierają w sobie nic politycznego, nie wymagają do zaprowadzenia żadnych zmian administracyjnych, chyba usunięcia urzędników nie posiadających języka krajowego; to też tylko zła wola mogła w nich dopatrzeć coś przeciwnego prawu, lub naruszającego interesa niemieckie. Ministerstwo dobrze było przyjęło deputacyę ze Szląska, i jeżeli dziś lud polski czuł się powodowanym do ponownego swych żądań objawienia, to przyczyną była przeciw-petycya Niemców, starająca się dowieść, że Polacy tego wszystkiego nie potrzebują, że wreszcie ludność szląska nie jest ludnością polską; mówi bowiem językiem szląskim a nie polskim, język zaś tej ludności nie może być używany do rządowych funkcyj, jako zupełnie niewyrobiony. Dwa te dowody sprzeciwiają się sobie i wykluczają nawzajem, bo jeźli język polski jest uwzględniony, to nie ma co mówić o jakimś nie istniejącym szląskim języku; jeźli zaś ludność nie jest polską, czemuż twierdzić, że żądania Polaków wyrażone w petycyi są zaspokojone.

Uchwalenie tej części programu i poparcie tem samem petycyi z 20 marca b. r., nie ulegało najmniejszej wątpliwości, słusznie jednakże komitet uczynił, iż uprosił aż 3 mowców do zabrania głosu, ponieważ w ten sposób dodał więcej znaczenia wyrażonym żądaniom.

Pierwszy mówca Glajcar ze Sibicy zajął się głównie sprawą języka polskiego w szkołach. Wskazał on na to, ile dziecku ułatwia naukę język wykładowy ojczysty. A jeźli który z was sądzi, że nauka własnego języka jest nie potrzebna — to głupio sądzi, bo czemuż Francuzi i Niemcy uczą się własnego języka w szkołach. Widzimy, że dziecko zaczyna od mówienia źle, potem mówi coraz lepiej, więcej umie wyrazów, i nie przekręca ich, a człowiek, co kończył szkoły, mówi jeszcze lepiej, i jaśniej swe myśli wyraża; więc nie od razu znamy język ojczysty, ale aby go znać, trzeba się uczyć i pracować. Jak Niemiec chwali Pana Boga niemiecką mową i niemieckim czynem, tak Polak ma Go chwalić polską mową i polskim czynem, a widzieliście panowie, do czego doprowadza społeczeństwo życie bez moralności w czynach Komuny paryskiej; więc potrzeba nam moralnego wychowania, potrzeba nam też polskiego wychowania, bo to podniesie oświatę i moralność.

Glajcar z Mistrzowic przemawiał znowu za potrzebą języka polskiego w urzędach. Mówią nam, Panowie, rzekł, że mamy już język polski w urzędach; to nieprawda, bo wielu urzędników wcale nie mówi po polsku, a niektórzy znają tylko naszą mowę szlązką, złą i łamaną, a nie mogą się dobrze rozmówić, ani też nic napisać. Mówią także, iż w każdej wsi znajdzie się jeden przynajmniej, co potrafi wytłómaczyć niemieckie pismo: a cóżby Niemcy powiedzieli, gdybyśmy chcieli zaprowadzić język polski w okręgach niemieckich Szlązka dla tego, że i tam pewno w każdej wsi znajdzie się taki, co będzie umiał po polsku, coby potrafił wytłumaczyć wszelkie rozporządzenie? Otóż nam potrzeba, aby do nas z urzędów pisano po polsku, bo u nas każde dziecko to zrozumie i przeczytać potrafi. Mówią jeszcze, że polski język wprowadziłby zamięszanie: i to kłamstwo; obecnie jest zamięszanie, bo przyjdziesz do urzędu, a tam ci niewiedzą o co prosisz i często zupełnie fałszywie twe przedstawienie tłómaczą sobie. Nasz Cesarz chce, żeby nam wszystkim było dobrze, równouprawnienia chce nasze ministerstwo hr. Hohenwarta: a tu urzędników mamy złych i niegodziwych co nami pogardzają, naszą mowę przekręcają, i powiadają, że to chłopska mowa do urzędów niezdatna. Chcemy więc tego, aby każdy urzędnik u nas musiał mówić po polsku i żeby nam usunęli takich, co po polsku rozmówić się i pisać nie umieją.

W tym samym przedmiocie to jest o potrzebie języka polskiego w szkole i urzędzie przemawiał jeszcze Ciencała opierając się na podobnych argumentach, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucyę popierającą petycyę z 20 marca b. r.

Dalszy przebieg obrad podam wam w następnym liście.

Lwów 26 lipca.

(✕) Z zamknięciem sesyi sejmowej na wiosnę r. 1866, świętojurcy stali znowu u steru. Wszystko wychodziło im na korzyść, nawet ówczesny system rządowy, sprzyjający Polakom. Umieli oni przesadzić do najwyższego stopnia niebezpieczeństwo spolonizowania, umieli z największą zręcznością przedstawić się za jedynych, wytrwałych, niczem niezbałamuconych obrońców Rusi, umieli nadewszystko, jak już wskazałem, zdyskredytować stronnictwo rzeczywiście narodowe. Przeciw niemu zwrócili teraz oni całe swoje usiłowania. Nieświadomy ogół uwierzył łatwo, że młoda Ruś jedynie z powodu sporów gramatycznych doprowadza do rozdwojenia w obozie narodowym, w chwili takiej ważnej i stanowczej, że rozdwajając służy tylko Polakom. Zarazem stronnictwo narodowe, przygniecione podejrzeniami, potępieniem, zniesławione wobec swoich, skompromitowane przez Polaków, od których zawsze wyglądało poparcia, ubogie, nie zdołało oprzeć się wszechstronnemu uciskowi. Łatwo pobito je w Matycy ruskiej, gdzie walczyli przeciw moskiewczyznie; po dłuższej walce usunięto ich z teatru, który starali się prowadzić w duchu czysto narodowym. Po ostatniej przegranej nie stało środków na podtrzymanie pism, jak *Meta, Niwy, Weczernycia Dula*, które umiano zawiesić w wydawnictwie.

Na kilka miesięcy zupełna zapanowała cisza. Świętojurcy korzystając z nauki doświadczenia, ukrywali się starannie z właściwemi swemi celami,

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Czy Kraków jest muzykalny?

Pytanie to można sobie zadać sto razy na dzień, i sto razy powiedzieć *tak* i sto razy *nie*.

A zatem jest muzykalny i nie jest muzykalny.

Dwa przeciwne sobie twierdzenia jak dwie ilości równe, lecz jedna ze znakiem dodatnim, a druga z ujemnym, dają w wypadku zero.

Czyżby muzykalność Krakowa miała równać się zeru?

Ktoby śmiał obstawać przy tem, albo jest pozbawiony słuchu, albo też zostaje w zupełnej niewiadomości naszych muzykalnych i koncertowych ogłoszeń.

Podobnaż to, aby Kraków nie był muzykalnym, kiedy ma aż dwa towarzystwa wokalno-instrumentalne, *Muzę* i *Liedertafel*, wprawdzie zostające w zaciętym antagonizmie, lecz bez artystycznego współzawodnictwa... Co wychodzi na bardzo pospolitą prozę. A cóż powiedzieć o szkole muzycznej! Są niedowiarkowie wątpiący o jej egzystencyi — a przecież jest ona faktem, o którym raz w rok donoszą dzienniki... O operze także nikt nie może wątpić, kiedy czyta ją na afiszach i biegnie na przedstawienie dobijając się o bilet najbliższy sceny; w miejscach bowiem nieco od niej oddalonych zamiast opery można mieć wrażenie pantomimy...

Wreszcie muzyki wojskowe grające na plantacyach lub w ogrodach, na paradach i pogrzebach, sprawiają prawdziwą rozkosz mieszkańcom wylegającym tłumnie, aby się niemi delektować.

To wszystko wymownie zdaje się przemawiać za skłonnościami muzykalnymi Krakowa; chociaż co do wrodzonego wszystkim stworzeniom Boskim instynktu do harmonii dźwięków nieraz przychodzi wątpić, czy miasto nasze jest z tej strony uposażone od natury?

Sztuka swoją drogą, ale posłuchajmy tych przyrodzonych dźwięków, jakiemi Kraków co dzień od rana przez noc do świtu przemawia poprostu, nieuczenie, podobnie jak ptaszek leśny. Odgłosy te są rzeczywistemi harmoniami natury.

Od początku kalendarzowej wiosny, która, mówiąc nawiasem, tak samo kłamie jak z przeproszeniem kalendarz, lub... omal nie uraziłem któregoś z organów opinii, jak się skromnie nazywać raczy.— Otóż z początkiem idealnej wiosny, w chwili kiedy najlepiej zasypiasz, budzi cię odgłos trąby z wieży Maryackiej, wygrywającej jakąś pieśń nabożną... to *Hejnał* nasz starożytny hejnał... Kilka taktów kościelnego hymnu rzewnych, przejmujących... które zbudzoną myśl unoszą jak na skrzydłach przed Boży Majestat, aby monotonnem i niekończącem się powtarzaniem tej samej nuty strąciły ją znowu na ziemię i skazały na pasowanie się ze snem o tyle smaczniejszym, o ile doznaje przeszkody od tej muzyki bezsłów podobnej bardzo do koncertu na grzebieniu. Hejnały te trwają bez przerwy do późnej jesieni, i są plagą dla uszu mieszkańców ulic bliższych Maryackiego kościoła. My Krakowianie przywykli do tej trąby, która nie wiem czy zbudziłaby umarłych, ale że sennym spać nie daje, to więcej niż dowiedzione; szczególniej nowoprzybyli i chorzy, śmiertelnymi bywają wrogami tej trąby, pomimo uczonych wywodów jednego z naszych archeologów, który wskazał na dawność tego zwyczaju, zacytował kilku starych poetów robiących aluzyę do *Hejnału*, a w końcu zapuściwszy się w etymologię, aby objaśnić znaczenie wyrazu, tak rzecz misternie zaplątał... że erudycya ta nie wypadła na korzyść naszego domorosłego *Hejnału*, bo go wzięto za jedno z krwawej pamięci jenerałem Hajnauem, i tak się to jakoś zbiegło z wojną węgierską, że trębacz maryacki widząc się mocno zdepopolaryzowanym, zawiesił trąbę na kołku... Gdy go interpelowano, czemu nietrąbi, odpowiadał przysłowiem: „boli gardło śpiewać darmo" co miało znaczyć, że nie ma funduszu. Poruszyło to gorliwych o zachowanie tej archeologicznej muzyki; fundusz się znalazł i ku wielkiemu uszów strapieniu monotonna trąba odzywa się z wieży. Gdyby hejnalista cokolwiek chciał urozmaicać swoje melodye, i nie nucić ich jak na grzebieniu, lub jak się nuci z zamkniętemi ustami, *Hejnał* nie byłby bez wdzięku. Zresztą tradycya w poprawnej edycyi nic a nic nie straciłaby na swojej powadze.

Jeżeli bywa się nieraz skazanym na słuchanie po całych dniach exercycyi klawiszowej, lub piskliwym głosem wyciąganych trelów w sąsiedztwie, to hejnałowy haracz wcale znośnym się wydaje. Na to nie ma rady; któż nie doświadczył, że pasmo dni naszych składa się z mnóstwa włókien, które zowiemy drobnemi nieprzyjemnościami przesuwającemi się niepostrzeżenie obok grubych przyjemności lub nieprzyjemności.

Drugim odgłosem, jaki Kraków z siebie wydaje w porannej godzinie, kiedy już hejnałowa trąba na dobre umilknie, jest gwizdanie chłopców na ulicy.

Można powiedzieć bez przesady, że natura wysiliła się, obdarzając tę terminującą przyszłość naszych rzemiosł i industryi tak przeraźliwemi świstawkami, że niech się w kąt schowają świstawki stróżów nocnych, zdolne zbombardować najlepsze uszy...

Zwykle około siódmej porannej, i o takiej wieczorem, stósownie do pory, przeciąga ulicami kapela tych świstaków wysłanych przez majstrów za jakim sprawunkiem, a najczęściej z butami lub trzewikami. Zdaje się, iż talent gwizdania ma powinowactwo z szewskiem rzemiosłem. Jeżeliś u siebie, a masz otwarte okno, co chwila dolatuje cię jaki walczyk, szalona polka, arya z Rigoletta, lub z Dziesięciu Cór na wydaniu, wygwizdana z tak fałszywem zacięciem, z taką pretensyą do wirtuoztwa, że nie wiesz gdzie się podzieć, aby niesłyszeć... Nic to jeszcze pókiś w domu, lecz przechodź ulice i dostań się między takich dwóch świstaków: jeden przed tobą, gwiżdże, jakby sam jeden był na świecie, drugi za tobą nie wtoruje mu lecz gwiżdże swoją ulubioną piosnkę; wzięty we dwa ognie, stajesz spiorunowany i mówisz: z grzecznością parlamentarną: obywatelu! szanuj uszy bliźniego!...

Obywatele zatrzymują się nie rozumiejąc tej interpelacyi...

— Nie gwiżdźcie tak hultaje! bo ulica, to nie pustki... Wołasz groźniej, podnosząc nie konstytucyjną laskę i gest ten trafia do ich przekonania od razu, bo oto pierzchli jak wróble, aby o kilkanaście kroków dalej gwizdać jeszcze przeraźliwiej...

Co mi to za konstytucya, która nie napisała żadnego paragrafu przeciw nadużyciom słuchu!..

Szkaradny był u Tatarów obyczaj obrzynać uszy i mierzyć je na korce jak kartofle; dziś nikt tego nie robi, ludzkość się wzdryga, natomiast wolno słuch dręczyć jak się komu podoba, tytułem, że to muzyka.

O sztuko! boska sztuko! do ilu to okropności służysz ty za wygodny płaszczyk!

Biorąc rzeczy po prostu nie byłoby się czemu dziwić, że takie nieumyte chłopczysko nie umie gwizdać, a gwiżdże co mu tchu starczy: ale co zastanawia, że każdy gwiżdże fałszywie i każdą nutę kaleczy.... Czyby natura odmówiła tego daru, jaki dała nie już słowikowi, lecz czyżykom, szczygłom, makolągwom i innej świegotliwej gawiedzi?

Nie śmiem powiedzieć, żeby nie zakrzyczano mię, iż kalam własne gniazdo (świstaki liczą się do wielkiej rodziny narodowej), ale podług wszystkiego przekonywam się, że natura pod względem harmonii i czystości tonów była dla krakowskich chłopców macochą, a nawet dała im pewien wstręt do pięknych brzmień. Szczególniej jeden z wielu przykładów utwierdził mię w tem.

Opowiem jak było. Pewnego razu szedłem sobie cichą i prawie pustą przecznicą, gdy wtem z okien jednego domu zaleciał mię bardzo wdzięczny chóralny śpiew. Jeżeli się nie mylę był to chór z *Proroka* śpiewany przez kilka męzkich głosów dobranych i przyjemnych. Stanąłem i z prawdziwą rozkoszą przysłuchiwałem się tej pięknej muzyce... aż tu nie daleko odemnie zebrała się kupka owych ulicznych świstaków stworzonych na utrapienie słuchu i najdzikszemi kwikami i piskami parodyowała Meyerbeera... Ależ jaka to parodya! Każda parodya choć najprzesadniejsza, przypomina oryginał, tylko że go w śmieszność obraca, tu zaś nie było ani nawet chęci naśladowania, ale jakiś wrzask niesforny, chcący zagłuszyć tę melodyę, na miazgę potłuc te szklanne tony. W ulicznej tej swawoli było coś więcej niż zwykła pustota, była nienawiść zawiści nie mogąca znosić tego co piękne, harmonijne, dobre....

Smutny byłby to objaw, gdyby go sobie nie można wytłumaczyć owym brakiem zmysłu muzycznego, jaki w naszych dzieciach natury postrzegać się daje... A że tak jest, niech wolno będzie za.

nie przyznawali się do moskiewszczyzny, ale w ogóle w imieniu Rusi występując, usiłowali wytępić do szczętu swych przeciwników. Tymczasem zaszły ważne wypadki polityczne, które także na przebieg tej sprawy stanowczy wpływ wywarły.

Był to jeszcze ciągle rok 1866, rok wielkiego dla Austryi znaczenia i wielkiej klęski. Wojna pruska, klęska Königsgraetzka, częściowo zachwiały losami monarchii, częściowo na nowe pokierowały ją tory. W tych to właśnie chwilach, kiedy niepowodzenia Austryi najsmutniejsze rokowały wróżby, kiedy czasami przewidywano nawet możność zupełnego rozbicia państwa, zdawało się świętojurcom, iż wobec prawdopodobieństwa rychłego zaboru moskiewskiego nadszedł czas zrzucenia obłudnej maski.

W jednej chwili zmieniono postępowanie. W organie świętojurców *Słowie* pojawił się niespodzianie obszerny artykuł, orzekający, że Ruś a Moskwa to jedno, to jeden i ten sam naród ruski. Przywódzcy nie tylko, że się tego programu nie wyparli, nie tylko że milczeniem zdawali się go popierać, ale nawet mowa ich, ich zdania i przekonania, głośno wypowiadane zasady, zbliżały się coraz bardziej do zapatrywań osławionego organu, utrzymywanego, jak wiadomo, głównie za pomocą subwencyi rosyjskiej.

Pomimo, że okoliczności nieco się zmieniły, postępowanie ich nie zmieniło się wcale. Owszem, z pewnym rodzajem wyraźnego zaślepienia szli oni dalej w obranym kierunku, szli niebaczni na nieuchronne skutki. Zbliżyła się nowa sesya sejmowa w grudniu 1866 r. Sprawa ruska wyszła oczywiście znowu na jaw, podniesiona z namiętnością może jeszcze większą niż poprzednio. Świętojurcy przemawiali teraz jako wyłączni Rusi reprezentanci. Otóż kiedy im zarzucano dążności moskiewskie, kiedy żądano z nich usprawiedliwienia, zabrał głos imieniem stronnictwa znany mowca, obdarzony niepospolitym talentem, i ponownie program świętojurców rozwinął. Przypadkiem czy z umysłu był to ten sam mowca, który przed kilku miesiącami w tej samej Izbie, z tej samej trybuny udowadniał: *„jak ne możemo buty Polakamy, tak ne jeśmo Wełykorusamy; wsehda bułyśmo, jeśmo i budemo Małorusamy; ani polskij ani wełykoruskij jazyk ne stane sia nykoły naszym“* itd. Ten sam mówca, jak wspomniałem, przemawiał teraz w tej samej kwestyi, według świadectwa sprawozdań stenograficznych następnie: *„Że jest schodstwo meży jazykamy wsich Słowian, że jazyk nasz zhidnyj jest z jazykom, kotoryj nyni upotreblaje sia w samoj Moskwi, za toje my czej ne wynny. Zhodstwo naszoho jazyka z rosyjskim jest oczewydne, bo na tych samych żerełach, na tych samych prawyłach opyraje sia; a jesły historya wam izwistna, to znajdete, szczo meże Słowianamy najsampered proświszczenie buło u nas na Rusy, buło w Kijewi, a potomu nastały neszczasływy czasy, o kotorych pysze historya, koły perenesło sia proświszczenie, wsi monumenta starynnoj naszoj knyżnoj literatury z Kijewa na siwer. Szczoż to takoho złoho panowe, szczo my teper z widtam widberajem to, szczo buło i jest naszym pytomym“.*

Jeżeli w Izbie sejmowej nie wahano się podobnych zdań wygłaszać, to można sobie wyobrażać, jak jaskrawo wyglądał program świętojurski poza Izbą sejmową. Jakoż nie robiono sobie żadnych skrupułów. S h o d s t w o z Moskwą jawnem stało się hasłem. Lwów i cała Galicya zostały areną najjawniejszych agitacyj moskiewskich, zaroiły się wysłannikami rosyjskimi, którzy przebiegając kraj, propagowali owe fatalne zhodstwo.

Na długo naturalnie pozostać tak nie mogło. Już w krótkim czasie, zaraz po ogłoszeniu programu, mgliste stronnictwo Młodej Rusi ostatnim zasobów wysiłkiem zrywało się do nowej akcyi, a także doświadczeniem nauczone, obrało teraz inną drogę postępowania, która rzeczywiście doprowadziła je do celu.

Wiedeń 31 lipca.

Pisałem wam niedawno, że stronnictwo wiernokonstytucyjne ofiarowało kanclerzowi hr. Beustowi mandat poselski do sejmu czeskiego. Hr. Beust miał napowrót otrzymać mandat Izby handlowej miasta Reichenberga. Dowiaduję się teraz, że hr. Beust nie przyjmie mandatu tego i zapewne zostanie i nadal posłem z Izby handlowej w Brodach. Hr. Beust z dwóch powodów nie może przyjąć mandatu do sejmu czeskiego: spotkałby się tam z p. Riegerem i innymi deklarantami, których w znanym swym liście zeszłorocznym nazwał po prostu *Landespreisgeber*. Spotkanie podobne nie obeszłoby się bez gwałtownych i namiętnych wycieczek przeciw osobie Kanclerza. Nadto miano zwrócić uwagę hr. Beustowi, że nie może w chwili obecnej przyjąć mandatu z rąk stronnictwa wiernokonstytucyjnego, boby krok taki silną był manifestacyą przeciw gabinetowi hr. Hohenwarta. W ogóle radzono hr. Beustowi, aby się zdala trzymał od wszelkich walk wyborczych stronnictw.

W bieżącym tygodniu mają się zjechać namiestnicy, wezwani do Wiednia w sprawie kadencyi sejmowej i nowych ustaw wyborczych.

Kreisturnfest w Bernie, cały przebieg tej uroczystości nawet w kołach nieprzyjaznych ruchowi niemieckiemu w Austryi uważają za silny objaw wzrastającej agitacyi niemieckiej, którego nikt lekceważyć nie może. Wszyscy prawie deputowani, znani ze swej opozycyi w Radzie państwa, przenieśli się do Berna w dniu uroczystości i bądź telegramami bądź mowami wzywali Niemców austryackich do wytrwania i jedności przeciw „zaślepionemu rządowi obecnemu“, jak się wyraził Dr Sturm.

Minister Dr Schaeffle wrócił z wycieczki do Stuttgartu.

Z Wołynia 22 lipca.

Moskiewskie prawodawstwo i wraz z niem cała administracya tego niezmiernéj rozległości państwa przedstawia trudny do pojęcia chaos. Prawo stanowi ośmdziesięciokilko-tomowy zbiór ukazów samowładców najczęściéj sprzecznych z sobą, a których wyjaśnienie i wytłómaczenie na korzyść lub szkodę sprawy o którą idzie, zależy od dobréj lub złéj woli władzy wykonawczéj. Cała zaś administracya a w szczególności polskich prowincyj wyjętych z pod wszelkiego prawa zależy na rozporządzeniach dawanych z góry sekretnie namiestnikom mającym moc dowolnego ich zastosowania.

Kwestya włościańska od lat już kilku przechodząc rozmaite fazy, zostaje dotąd ostatecznie nierozstrzygnięta i nieskończona. Akt dobréj woli szlachty polskiéj rząd moskiewski uchwycił w swe ręce, aby dla zgnębienia tejże saméj szlachty wytworzyć z niego monstrum, które do zorganizowania coraz trudniejszem dla niego samego się dziś staje. Zamiast pozyskania dla siebie ludu, który chciał dobrodziejstwami obdarzyć ale cudzym kosztem, uczynił go sobie niechętnym a w głębi ziem moskiewskich nawet groźnym; tem bardziéj dziś, kiedy ma trudne do spełnienia zadanie poprawiać fałsz własny i powstrzymywać rozbudzone przez siebie żądze posiadania cudzéj własności.

Przy przejściu na własność włościan ziemi od dawnych czasów w ich używaniu zostającéj, rząd wielokrotnie sprowadzając wymiany tych gruntów, każdą razą urywał i zajmował z obszarów dworskich co tylko włościanom się podobało. Ztąd wszczęły się skargi, któremi ministeryum zasypane zostało, rząd zaś nigdy nie mając zamiaru wymierzyć sprawiedliwości szlachcie pokrzywdzonéj w prawach własności, lecz dla wyzyskania znowu na korzyść swoją takowego stanu rzeczy, innego chwyta się sposobu.

Gdy mirowych pośredników wybranych w początkach przez szlachtę rząd posądzając o polityczne zamiary usunął zupełnie i zastąpił czynownikami koronnymi, nietylko niemającymi wyobrażenia stosunków ziemiańskich, lecz co większa złéj woli ludzi, których zadaniem było pobudzić lud przeciw szlachcie, a sposobem zachęcenie ludu do bezkarnego zabierania cudzéj własności, teraz znowu niby przekonany skargami całego kraju, że czynownicy koronni nieodpowiedzieli powołaniu swemu, ma zamiar przywrócenia szlachcie polskiéj prawa wybrania z pośród siebie mirowych dla uporządkowania wzajemnego stosunku ziemian.

W tym więc celu zapytał jenerał-gubernatora, jak on uważać będzie ten projekt rządu. Ten zaś znowu zapytał zastępujących urzędy marszałków guberskich, czy znajdą pomiędzy szlachtą polską osoby zasługujące na zaufanie rządu (*błahonadieżnych*), którymby bez obawy powierzyć można było obowiązki mirowych pośredników. Wszystkie te zapytania począwszy od ministeryum ogłaszane nie są; nadeszły one i rozesłane daléj drogą sekretną jak wszystkie rozporządzenia, które dotyczą polskich prowincyj. Jaka na to daną będzie odpowiedź, niewiadomo jeszcze — przypuszczać tylko się godzi, że rząd dla tego jedynie gotów to uczynić, aby gdy mirowi ze szlachty wybrani przymuszeni będą wyjaśnić i wykazać fałsz i poprawić niesprawiedliwość dokonaną przez moskiewskich mirojadów, jakoteż nieprawnie zajęte ziemie powrócić właścicielom, to rząd przez swoich ajentów będzie tłómaczył włościanom, że chciał dla nich uczynić jak najlepiéj, lecz szlachta polska tego nie dopuściła, a tym sposobem całą niechęć włościan obróci znowu przeciw szlachcie.

Przed kilką dniami przejeżdżał granicę w Radziwiłowie za pasportem francuskiego konsula w Bernie karmelita bosy, nazwany Pierre St. Clair: miał z sobą listy polecające pisane językiem moskiewskim do kijowskiego jenerał-gubernatora, i kijowskiego metropolity. W pół godziny po jego przejeździe, żandarm co wizował mu pasport, zaczął coś podejrzywać tę osobistość, i posłał do miasteczka dowiedzieć się gdzie się zatrzymał ów ksiądz mniemany. Nigdzie jednak w miasteczku go nie odszukano. Rozesłano żandarmow po wszystkich drogach od Radziwiłowa idących i po parodniowem poszukiwaniu nigdzie się o nim dowiedzieć nie mogli. Nie możemy zgadnąć kto on był właściwie, tego tylko najpewniejsi jesteśmy, że to nie jest żaden emisaryusz polski. Sprawa bowiem nasza nie potrzebuje więcéj uciekać się do środków, których bezużyteczność krwawem doświadczeniem stwierdzoną została. Dziś nam została tylko praca nad sobą samymi, aby umacniać w sobie prawdziwie chrześciańskiego ducha, któryby nigdy nie zaparł się prawdy choćby pod największem prześladowaniem.

Lecz sama ta niespokojność moskiewskiego rządu i zwiększone czuwanie na każdym punkcie jest dla nas wskazówką budzenia się Moskwy saméj, a które rząd bardziéj niepokoić zaczyna niż wszystkie powstania polskie. Lud moskiewski jest to potężna siła, któréj rząd nie powstrzyma bagnetem, a nad któréj poruszeniem i zużytkowaniem na korzyść całego narodu oddawna sami Moskale pracują.

Rzym 25 lipca.

Z Akademii religijnej przybyła do Watykanu deputacya z prezesem Akademii na czele. Papież odpowiedział prezesowi na jego przemowę w tych mniej więcej słowach:

„Przyjmuję te objawy uczuć, i wiem także, jak gorliwie i uczenie członkowie Akademii religijnej starają się bronić prawdy i zwalczać błędy, które przeciw niej występują. Wśród rozmaitości przedmiotów, jakie się Wam przedstawiają, jest jeden, który w tej chwili zdaje mi się być wielkiej wagi; mam tu na myśli potrzebę odpierania zamachów przedsiębranych dla wykrzywienia idei nieomylności papieskiej. Między wszystkiemi temi błędami najzłośliwszy jest ten, który zmierza do tego, aby przypisywać Papieżom prawo detronizowania panujących i uwalniania ludów od obowiązku wierności. Lubo różnemi zawodami prawo to wykonywane było przez najwyższych pasterzy w przypadkach ostateczności, ale nie ma ono żadnego związku z nieomylnością. Zwierzchność papieży, podług prawa publicznego naówczas obowiązującego i za zgodą narodów chrześcijańskich, które widziały w najwyższym pasterzu najwyższego sędziego w chrześcijaństwie, rozciągała się aż do rozsądzania między książętami i państwami pod względem nawet prawa cywilnego. Ale obecne okoliczności są całkiem odmienne. Złość chyba zdolną jest mięszać rzeczy i czasy tak różne do tego stopnia, iż dawano do zrozumienia, jakoby wyrok nieomylny o jakiej zasadzie objawienia zostawał w powinowactwie z prawem, które papieże, powołani głosem ludów musieli pełnić, gdy tego dobro pospolite wymagało. Jasno można widzieć powód, dla którego wydobywają dziś tę myśl tak niedorzeczną, a o której nikt nie myśli, najmniej zaś sam Papież. Wyszukują pozorów najbłahszych i najdalszych od prawdy, aby podbudzać panujących przeciw kościołowi. Są tacy, którzyby chcieli przywieść mnie do tłumaczenia i objaśniania nadal definicyi soborowej. Nie uczynię tego; jest ona sama przez się jasną i niepotrzebuje ani komentarzy ani tłumaczeń. Kto czyta dekret z umysłem szczerym, dla tego prawdziwy jej duch jest prosty i przystępny. Mimo tego, nic nie przeszkadza, abyście przy waszej nauce i waszej wiedzy nie mieli zwalczać błędów, któreby mogły rodzić złudzenia i wepchnąć nieświadomych na mylną drogę. Niech Bóg błogosławi waszym pracom i wiedzie je do tego celu, który powinniście kochać i pragnąć go nadewszystko, a jest nim szerzenie prawdy, chwały Boga i jego kościoła“

Osservatore Romano wymienia biskupów węgierskich, którzy uznali nieomylność i przystąpili do uchwał soboru powszechnego. Są to biskupi z Erlau czyli Jagoru, Nowego Zwolenia, Nitry, Koszyc, Fünfkirchen, z Satmaru, Stein-am-anger, Zengg, Wesprimu, Raby, Lugoszu, oraz biskupi obu obrządków w W. Waradynie.

Sądy przysięgłych, które świeżo miały kilka procesów drukowych do rozstrzygnięcia, wydają takie wyroki, iż niemożna z nich powziąść przekonania, aby przysięgli powodowali się czy to przeciw kuryi rzymskiej czy przeciw królowi i rządowi włoskiemu miłością albo niechęcią; powodują się one atoli jedną zasadą — a jest nią nieuznawanie powag zarówno świeckich jak duchownych. Poważna krytyka, jaką się napotyka w katolickim dzienniku *Voce della verita*, ściągnęła na ten dziennik wyrok skazujący; gdy natomiast *Diavolo* i *Frusta*, wprost sobie przeciwnych zasad, wyszły z procesów cało, chociaż pierwszy z tych dzienników nie szczędził ani króla ani papieża, a drugi tylko z samym dworem królewskim obszedł się niełaskawie.

Wiedeń 31 lipca. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza traktat zawarty między Austryą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki o uregulowaniu obywatelstwa poddanych austryacko-węgierskich przesiedlających się do Ameryki i odwrotnie. Z traktatu tego wyjmujemy następujące przepisy:

Art. 1. Poddanych monarchii austryacko-węgierskiej, którzy przyajmniej przez lat pięć bez przerwy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w czasie tym zostali naturalizowanymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, rząd austryacko-węgierski, uważać ma za poddanych amerykańskich i jako takich traktować.

Odwrotnie zaś obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki, którzy przynajmniej przez lat pięć bez przerwy zamieszkali w krajach monarchii austryacko-węgierskiej i w czasie tym zostali obywatelami tejże monarchii, Stany Zjednoczone uważać mają za obywateli austryackich i jako takich traktować.

Proste oświadczenie zamiaru zostania obywatelem tego lub innego kraju, nie pociąga za sobą dla żadnej strony skutków naturalizacyi.

Art. 2. Obywatel naturalizowany jednej strony, powracając do kraju strony drugiej, podpada pod śledztwo i karę za czynność kary godną przed swojem wyjściem popełnioną, a to według ustaw swej pierwotnej ojczyzny, jeżeli według odnośnych ustaw pierwotnej ojczyzny nie nastąpiło przedawnienie lub inna bezkarność.

Mianowicie dawny poddany monarchii austryacko-węgierskiej, który według art. 1 uważanym być ma za obywatela amerykańskiego, będzie według tamże obowiązujących ustaw pociągniętym do śledztwa i karanym za niespełnienie obowiązku służby wojskowej:

1. jeżeli emigrował będąc powołanym właśnie podczas poboru jako rekrut do służby w wojsku;
2. jeźli emigrował będąc właśnie w służbie pod chorągwią, albo będąc na pewien czas na urlopie;
3. jeźli emigrował jako urlopowany na czas nieoznaczony, lub jako rezerwista albo landwerzysta, będąc właśnie powołanym lub po wezwaniu publicznem do stawienia się, albo jeźli wybuchła wojna.

Natomiast naturalizowany w Stanach Zjednoczonych dawny poddany monarchii austryacko-węgierskiej, który podczas lub po swojem wyemigrowaniu przez inne, niż pod 1, 2, 3 wskazane czynności lub zaniedbania przeciw przepisom prawnym o służbie wojskowej zawinił, — nie może po powrocie swoim do pierwotnej ojczyzny ani dodatkowo powołanym być do służby wojskowej, ani też za niespełnienie obowiązku służby wojskowej pociągniętym być do śledztwa lub być karanym.

Art. 3. Traktat o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy uciekających przed wymiarem sprawiedliwości, zawarty między monarchią austracko-węgierską z jednej, a Stanami Zjednoczonemi Ameryki z drugiej strony w d. 3 lipca 1856 r., oraz podpisana w d. 8 maja 1848 r. konwencya dodatkowa do traktatów handlowych i morskich między temiż rządami zawartych w d. 27 sierpnia 1829 r., a szczególniej przepisy art. 4 tejże konwencyi dodatkowej o wydawaniu zbiegów z okrętów wojennych i handlowych, pozostają niezmienione.

Art. 4. Kto z jednego państwa emigrował i według art. 1 uważanym być ma jako poddany drugiego państwa, wrazie powrotu swego do dawniejszej ojczyzny, nie może być przymuszonym, aby wrócił do dawnego poddaństwa. Jeżeli jednakowoż uzyska znowu takowe z własnej swej woli i zrzeknie się obywatelstwa przez naturalizacyę otrzymanego, natenczas zrzeczenie się takie jest dopuszczalnem i nie należy wymagać pewnego terminu pobytu celem wykazania napowrót prawa obywatelstwa w pierwotnem kraju ojczystym.

Art. 5. Traktat obecny obowiązuje zaraz po wzajemnej ratyfikacyi, przez lat dziesięć.

Art. 6. zawiera termin ratyfikacyi.

Traktat powyższy zawarty został w Wiedniu d. 20 września 1870 r., ratyfikowany przez N. Pana 6 lipca 1871 r., ratyfikacye wymieniono d. 14 lipca 1871 r.; imieniem rządu austrackiego zawierał go kanclerz państwa hr. Beust, imieniem Stanów Zjednoczonych poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny John Jay.

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy o tem, że obok ukazu zaprowadzającego sądy pokoju na Litwie i Rusi wyszły jeszcze tymczasowe rozporządzenia dodatkowe. Z przejrzenia ich, przekonywamy się, że obawy co do zwichnięcia instytucyi sądów pokoju, okazały się zupełnie usprawiedliwionemi.

I tak: czas bliższy zaprowadzenia sądów pokoju pozostawiono ministrowi sprawiedliwości. Sędziowie nie będą wybierani. W Rosyi wybory dopełniają się przez ziemstwa, Instytucyi ziemstwa nie ma w prowincyach polskich, a zatem i nie ma organu miejscowego do uskutecznienia wyborów, a nie dając nam ziemstwa nie chciano też zastąpić go przez inny organ wyborczy, tylko postawiono system wprost przeciwny samej instytucyi sądów pokoju, system mianowania ich przez rząd.

Mianowanie to odbywać się będzie w ten sposób, że komisye powiatowe tymczasowo na ten cel utworzone układają listy osób mieszkających w obrębie powiatu, a mających prawo według ustawy obejmować urząd sędziego pokoju, przy czem jednak postawiono wysoki census 100 dziesięcin ziemi, jako warunek umieszczenia na liście. Potem minister mianuje sędziów z pomiędzy osób w tej liczbie umieszczonych, a w braku „odpowiednich kandydatów“ z pomiędzy innych osób. Trzeba tu zauważyć, że komisye złożone z urzędników moskiewskich, będą zamieszczały na liście takie osoby, jakie im się będzie podobało, opuszczając uprawnionych do zajęcia urzędu Polaków. Następnie minister otrzymuje prawo mianowania na sędziów ludzi niezamieszkałych w powiecie, jeśli zechce uznać przedstawionych kandydatów za nieodpowiednich, ponieważ pod tym względem wszystko zostawione samowoli ministra. W Rosyi w razie gdyby zachodziła potrzeba zamianowania sędziego pokoju w braku osób mogących ten urząd pełnić w jakim okręgu, mianuje go nie minister, ale pierwszy departament rządzącego senatu na przedstawienie ministra. Zastosowania tej zasady należało się spodziewać już chociażby dla jedności ustawodawczej. Tymczasem widzimy, że odstąpiono od zasady w celach politycznych poddania sędziów pokoju zupełnej dowolności władz administracyjnych. Usunięcie sędziego zależy także bezwarunkowo od ministra.

Przewodniczący zjazdu sędziów pokoju będzie naznaczony również przez ministra sprawiedliwości; w czem jest znowu zboczenie od ustaw obowiązujących w Rosyi, gdzie zjazd sędziów pokoju sam wybiera swego przewodniczącego.

Na pokrycie kosztów sądów pokoju naznaczony jest specyalny podatek na miejscowych mieszkańców, to jest nakażą utrzymywać nową falangę przybyszów moskiewskich na koszt kraju. Nowe więc ciężary przybywają, a kontrybucye ciągle i stale wybierane z polskich majątków dotychczas nie zostały zniesione.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 sierpnia. Dr Karol Libelt prezes Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego, nadesłał na ręce Dra J. Majera prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego, uwagi nad projektem statutu Akademii, będąc do tego zaproszonym, a zarazem adres Towarzystwa nauk poznańskiego do Towarzystwa Krakowskiego z powinszowaniem z powodu ustanowienia Akademii w Krakowie.

— Z powodu wzmianki naszéj w Kronice N. 172 *Czasu* o cofnięciu przez Wydział krajowy od bieżącego roku szkolnego 3500 złr. zapomogi pobieranéj przez klasztor pp. Prezentek w Krakowie na utrzymywanie kursów nauk pedagogicznych dla dziewcząt, piszą nam ze Lwowa, że zapomoga ta nie pochodziła ze strony Wydziału krajowego, przeto tenże nie mógł jéj odbierać. Subwencyi téj udzielał rząd, więc prawdopodobnie odebrała ją Rada szkolna krajowa.

— W liczbie urzędów pocztowych Galicyi, używających jeszcze stępla niemieckiego, wymieniliśmy przez omyłkę N o w y S ą c z, co prostujemy z dołożeniem, iż urząd Nowo-Sądecki był jednym z pierwszych, które zaprowadziły stępel pocztowy polski. Urzędy lwowski i krakowski nie przestają przybijać znaków niemieckich, chociaż lwowski jest pod okiem dyrekcyi pocztowej, a w Krakowie dopiero od lat 20 nawykliśmy widzieć niemiecki. Stęple niemieckie służyły dla urzędników niemieckich, nie zaś dla publiczności. I tak np. mamy dziś przed sobą list z Tłustego, ze stęplem „Tluste“, nie „Tłuste“, bo jakżeby urzędnik niemiec wymówił *ł*?

— P. Wacław Aleksander Maciejowski, przybył do Krakowa z Warszawy.

---

pytać, czy się komu zdarzyło usłyszeć piosneczkę znośnie odśpiewaną przez nieuczonego śpiewaka? Mogło się zdarzyć — nie przeczę — ale tak rzadko, że to do osobliwości należy; a co jeszcze rzadziej, żeby kilka lub kilkanaście głosów tworzyło jakąś harmonię znośną dla ucha.

Raz tylko — przypominam sobie — śród najniesforniejszych kakofonicznych gwizdań i śpiewów ulicznych doleciała mię melodya dziwnie pięknej i rzewnej piosenki wygwizdywanej tonem tak miękkim, tak okrągłym, jakby kto grał na flecie? Wytężyłem słuch i z rozkoszą łowiłem te dźwięki. Zkąd się tu wzięła ta piosenka? zkąd się wziął taki wirtuoz? pytałem sam siebie, i gnany ciekawością wybiegłem na ulicę... Na trotoarze stał ogorzałej cery mężczyzna w wyrobniczej bluzie, w szpiczastym kapeluszu na głowie... Zagwizdał znowu. Ta sama melodya, widać ulubiona jego; może mu przypomina szafirowe niebo, pogodne, słoneczne; góry rodzinne, za którymi tęskni?... Wtem zbliżył się do niego drugi człowiek, i przemówili kilka słów ze sobą — po włosku....

Możnaby się założyć, że ci prostej kondycyi ludzie nie uczyli się śpiewać, a ileż to czarującego wdzięku było w tej *canzonnecie* wygwizdanej bez popisu, tak sobie dla własnej przyjemności!...

Kto czyta naszych zbieraczy pieśni gminnych ciągle spotka się z tem stereotypowem zdaniem że „lud nasz jest śpiewnym; śpiewa zawsze i wszędzie, czy odpoczywa, czy pracuje, czy się bawi.“ Mogło to być w czasach należących do archeologii, ale dziś co słowo, to bajka. Naprzód „śpiewnym“ nigdy nie był, był tylko śpiewającym; po drugie ani przy odpoczynku, ani przy pracy, ani przy zabawie, nie śpiewa teraz. Kiedy przed laty pola i wsie rozlegały się śpiewami wracających od pracy wieśniaków, dziś głuche panuje milczenie. W karczmie wyrwie się czasem krakowiak z ust podochoconego parobka, ale w nim więcej mu idzie o słowa niż o melodyę — a na słowa te uszy zatykaj, takie *obscena*.

Jeżeli jeszcze gdzie pieśń gminna utrzymała się, to coraz więcej traci charakter swój obrzędowy, a zatrzymuje rubaszno-rozpustny.

Dobrze robi pan Kolberg, nie zmordowany zbieracz pieśni gminnych, że je tak skrzętnie wyzbierywa, póki są jeszcze do zebrania. Chwila ta bowiem niedaleka, gdy pieśń gminna wejdzie w kategoryę archeologicznych osobliwości.

Dość ważne pytanie pod względem psychologii ludowej można sobie postawić: Dla czego lud nasz wiejski przestał śpiewać? Nim je kto rozwiąże, przyznam się, że chociaż śpiewał aż uszy puchły, śpiew ten wyrażał jakiś stan wewnętrzny, mówił, że coś tam gra w tych duszach — kiedy milczenie — nic nie mówi. Jeżeli rolnik usamowolniony wstydzi się dawnych swoich pieśni, które uważa za ubliżające swojej dzisiejszej kondycyi — to go bardzo żałuję...

Pułkownik baron Stoffel o Francyi. *)

...W końcu listu swego wyrażasz prośbę pp. Garnier, abym do książki, którą chcesz wydać, napisał przedmowę, będącą poniekąd historycznym poglądem na wojskową organizacyę i instytucye Prus. Czuję się obowiązanym odpowiedzieć odmownie. Drogi przyjacielu! nie mam ani czasu, ani potrzebnej swobody ducha, aby wrócić do prac, które w pośród boleści i upokorzeń chwili obecnej cofają mnie w najpełniejsze goryczy lata mego życia. Od pierwszych miesięcy pobytu mego w Berlinie przewidziałem, że wojna z Prusami zapisaną jest w księdze przeznaczenia i ujrzałem się zmuszonym żyć wpośród ludu, naszego przyszłego nieubłaganego nieprzyjaciela, którego grożącą niebezpieczeństwem przewagę w każdym kierunku poznałem. Widziałem, że walka jest nieunikniona między tym jędrnym, wykształconym, karnym ludem, który pełen miłości ojczyzny i wiary, kierowany doświadczonemi i silnemi instytucyami, które wszyscy szanują nawet wśród naszego nieszczęśliwego, ciemnego, skeptycznego, samolubnego i próżnego narodu, u którego zatraciła się nawet idea ojczyzny i który nic nie szanując od lat ośmdziesięciu w tem się jedynie lubował, aby niszczyć wszystkie z kolei instytucye, które nim rządziły. Nie zechcesz wątpić o torturach moralnych, jakie przez te lat cztery przeżyłem.

Mamże ci teraz drogi przyjacielu mówić o moich obawach i serce rozdzierających troskach podczas wojny? Los zrządził, że od pierwszego do ostatniego dnia byłem świadkiem tej bolesnej walki, którą historya będzie mogła nazwać walką bezprzezorności, ciemnoty i głupstwa przeciw wszelkim przeciwnym temu przymiotom, przeciw przezorności, oświacie i inteligencyi. Będąc świadkiem w Metz odgrywającego się pierwszego aktu tego tragicznego dramatu, brałem udział w działaniach armii chalońskiej aż do dnia, w którym też pod Sedanem przepaść pochłonąć miała. Uszedłszy z tej fortecy udałem się do Paryża, ożywiony pragnieniem bycia jeszcze użytecznym mojej ojczyznie. W Metz przedstawił mi sztab jeneralny widowisko w ostatnich spazmach śmiertelnych ginącej niezdolności i bezsiły; w Paryżu byłem przez pięć miesięcy obecnym bardziej jeszcze przerażającemu widowisku, to jest próżnej, zarozumiałej i zadowolonej z siebie głupocie. W ciągu pięciu długich miesięcy byłem świadkiem niezdolności, z jaką pracował rząd adwokatów bez talentu, który w swem zbrodniczem zaślepieniu utorował drogę Komunie, do której byliby się wszyscy przyłączyli w marcu, gdyby ich duma, ambicya i nienawiść nie były już znalazły zadowolenia 4go września w zbrodniczem przywłaszczeniu sobie władzy, które Francyę w najkrytyczniejszej chwili jej historyi pozostawiło bez rządu.

Co się tyczy obrony Paryża, poczekaj drogi przyjacielu! z utworzeniem sobie zdania aż do chwili, w której zupełne światło padnie na ten epizod. Nie wierz niczemu z tego wszystkiego, co powiedzą o tem ludzie w niej interesowani, lub członkowie owego godnego pogardy towarzystwa wzajemnej admiracyi, którzy nas od przeszło trzydziestu lat łudzą i poniżają. Nadużywają oni naszej łatwowierności i naszej próżności narodowej, aby nam obronę Paryża jako wzniosły czyn przedstawić; leczodwlecz twój sąd, a ja ci udzielę szczegółów, które dowiodą, że naczelnie dowodzący uczynił z obrony Paryża epizod, w którym konieczność z tragicznością walczyły o lepsze, i gdzie jego niezdolność dosięgała prawie granicy zbrodni.

I czy sam już zresztą nie zapytywałeś sie, jaką usługę oddał ostatecznie opór Paryża obronie narodowej? Co odpowie historya, która się mało troszczyć będzie o naszą chełpliwość i kłamstwo? Sąd jej tak brzmieć będzie: że Paryż w r. 1870 przez pięć miesięcy zapewne unieruchomiał armię nieprzyjacielską, liczącą 240.000 ludzi. To samo prawie byłby Metz uczynił, gdyby na pięć miesięcy był w żywność zaopatrzony, Szczerze mówiąc, czy jest to rezultat, którymbyśmy się chełpić mogli? Jestże to rezultat, którymby dumnem być mogło miasto, jak Paryż z 2 milionami mieszkańców, siłą zbrojną i ogromnemi zasobami wszelkiego rodzaju? Gdyby Paryż był unieruchomił 5 do 600.000 nieprzyjacielskiej siły, rzec można, że byłby stanął na wysokości swego posłannictwa, a jest to rezultat, który można było osiągnąć, gdyby oblężeniem kierowała była ręka zdolna i energiczna. Kiedyż zaniechamy zadowalać się kłamstwami i pompatycznemi słowy?

Co mnie dziś w tym samym stopniu zasmuca jak nasze nieszczęścia, to owe uderzające symptomata moralnego i duchownego upadku naszego i obawa, aby straszna nauka, jaką Francya otrzymała, nie stała się dla niej bezpożyteczną. Nie wielu tylko jest ludzi zdolnych zmierzyć wielkość złego i jasno przedstawić sobie jego przyczyny; największa część postępuje znowu tą samą drogą jak w r. 1870 i zdaje się, że się nikt nic nie nauczył. Przypominam sobie tu dawne nasze zabawy, gdy, jakeśmy to nazywali wtedy, filozofowaliśmy z sobą. Często kładliśmy nacisk na to, że aby poznać główne przyczyny moralnego upadku we Francyi, trzeba cofnąć się o lat ośmdziesiąt i szukać ich z jednej strony w braku religijnego wychowania, z drugiej, w godnej pożałowania nauce, jaką wszystkim pokoleniom, jednemu po drugiem udzielano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Czytelnicy przypomnieć sobie zechcą, że w papierach pozostałych po Cesarzu Napoleonie znaleziono w roku przeszłym raporta pułkownika bar. Stoffla wojskowego *attaché* przy poselstwie francuskiem w Berlinie. Raporta te donoszące o rzeczywistej sile Prus i o widokach hr. Bismarka, podawaliśmy w swoim czasie, Teraz bar. Stoffel zebrał razem te raporta swoje i wydał pod napisem: *Rapports militaires écrits de Berlin 1866 — 1870 par le colonel baron Stoffel ancien attaché militaire en Prusse; Paris, Garnier fèrres, 1871.* Wydawca zgłosił się do autora raportów przez jego przyjaciela z prośbą, aby je poprzedził przedmową. Baron Stoffel odmówił listownie, pisząc zarazem o Francyi i położeniu jej obecnem. Wydawca użył tego listu zamiast przedmowy. Podają go też dzienniki francuskie a jeden z nich tak pisze z tego powodu: Minęła chwila oszczędzania osób; trzeba mówić prawdę, abyśmy osłanianiem i łagodzeniem nie przedstawiali błędów naszych jako tryumfy, aby nauka odebrana nie poszła w las, aby odpowiedzialność nie stała się urojoną. List bar. Stoffela, który tu podajemy, zawiera gorzkie prawdy, a mniejsza o niejakie przesady, które każdy z łatwością dopatrzy. (*Red.*)

— Dziś miało nastąpić otwarcie kolei żelaznéj z Złoczowa do Tarnopola.

— W sobotę d. 29 lipca odbył się w kościele parafialnym w Porębie ślub p. Retingera z Krakowa z panną Julią Wilhelminą Ochocką.

— Wczoraj wieczór znaleziono zwłoki kupca Józefa Goebla, który opuścił był mieszkanie swoje w piątek rano, jak donieśliśmy. Zwłoki leżały w Wiśle przy Beszczu za Dąbiem, w ubranu lecz bez surduta, z zegarkiem i pieniędzmi w kieszeni. Prawdopodobnie zmarły wpadł do Wisły pośliznąwszy się, a jako słaby na nogi, nie mógł się wydobyć. Zresztą zwykł on był w tamte strony przechadzać się.

— *Kraj* donosi, że nauczyciel p. Albiński wyratował w niedzielę w Wiśle naprzeciw młyna parowego 8-letniego syna szewca p. Jana Lampki, rzuciwszy się za nim w całem ubraniu.

— Wiadomość podana wczoraj przez *Kraj* o pożarze w sobotę w składach apteki p. Aleksandrowicza, schodzi rzeczywiście do tego, że nie w składzie lecz w pracowni, gdzie ciągle ma się z ogniem do czynienia, zajęła się szczypta ziela suszonego, w obecności ucznia, tak iż obecny w aptece p. Aleksandrowicz nie wiedział wcale o tem, lubo laboratorium bezpośrednio dotyka apteki.

— Dziś przytrzymano dwóch 14-letnich chłopców Wacława Nowińskiego i Franciszka Nalepę z ogórkami skradzionemi na targu, a wczoraj w południe szmaciarza Franciszka Miceusza, gdy uciekał z zaporą żelazną, którą skradł z domu p. Edwarda Stelika na Wesołej.

— Na tworzący się fundusz pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowéj ochotniczéj, ofiarowali według doniesienia p. Eminowicza, p. B. Krytzler, właściciel księgarni, los pożyczki z r. 1864, p. W. E. los Rudolfa.

— D. 17 sierpnia odbędzie się wybór jednego członka Rady powiatowéj Bocheńskiéj z grupy większéj własności ziemskiéj.

— Policya lwowska aresztowała w niedzielę niejakiego Szlomę Strażera, przy którym znaleziono 1064 rubli i 190 złr. Zeznał on, że je skradł ojcu swemu chirurgowi w Bilgoraju w Lubelskiem.

— Piszą nam z Zürich:

Emigranci udający się z Francyi do Galicyi przez Zurych w mylnem są mniemaniu, że tu ich oczekuje pomoc z funduszów narodowych. Nigdy ich nie było przeznaczonych na ten cel, a tem mniéj obecnie po siedmiu latach opieki dawanéj Polakom indywidualnie i po wyczerpanych osobistych środkach pomocy.

— Wydział Rady powiatowéj Samborskiéj przesłał 100 złr. dla Muzeum narodowego w Rapperswyll.

— Nr 31 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Towarzystwa i stowarzyszenia budowlane"; — „Oléj skalny jako smarowidło do machin"; — „Koleje na arkadach gotyckich w Nowym Yorku"; — „Komasacya gruntów" — właściwe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 30 ***Merkurego*** zawiera: „Tydzień finansowy"; — „Widoki handlu zbożowego w r. 1871"; — „Produkcya bawełny"; — zwykłe rubryki handlowe.

— **Krynica** d. 28 lipca.

Wczoraj odbył się tutaj w świeżo na użytek publiczny oddanej sali teatralnej bal na cel dobroczynny, z którego czysty dochód złr. 206 przeznaczono na fundusz budowy przyszłego szpitala zdrojowego w Krynicy. Do powiększenia dochodu niemało przyczyniła się hr. Zygmuntowa Drohojowska łaskawie podjętą sprzedażą kwiatów u wejścia do sali balowej, hr. Adam Skorupka bezpłatnem udzieleniem sali teatralnej, tudzież ofiary niektórych uczestników balu. Bardzo liczny udział publiczności kąpielnej, bogate i gustowne toalety dam, swoboda towarzyska, wreszcie wzorowy we wszystkiem porządek, a przytem wielka ochoczość do tańca cechowały to wesołe zebranie. Nie brakowało ani pokoju toaletowego dla dam, ani garderoby, a gustownie urządzony bufet zaopatrzony był wybornemi chłodnikami z tutejszego hotelu warszawskiego. Nawet obce osoby, jak znakomity księgarz i nakładca p. Brockhaus z Lipska, zwiedzający pod tę porę Krynicę, wziął udział w tem zebraniu.

Jest to już drugi tego roku wpływ na fundusz przyszłego szpitala zdrojowego w Krynicy, a do funduszu tego doliczyć należy uzbierane dawniej na ten sam cel złr. 1700 w kasie Towarzystwa Naukowego krakowskiego złożone.

— **Z nad Wisły** 28 lipca.

Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* z d. 22 b. m. Nr. 199 uwagi korespondenta z Tarnopola o zakładzie naukowym pod kierownictwem OO. Jezuitów, a mnie dokładnie znanym, widzę się spowodowanym słów kilka o tym zakładzie powiedzieć, dla wykazania zupełnej nieznajomości, która pobudziła korespondenta do niesprawiedliwego ocenienia tak zakładu jak jego kierownika.

Pisze on, że zakład naukowo-wychowawczy tak zwany „konwikt jezuicki" w Tarnopolu wegetuje jeszcze; tymczasem wiadomo wszystkim, którzy stosunki jego bliżej znają, że liczba uczniów z każdym rokiem się powiększa, gdy początkowo liczył tylko 30, dziś zaś 100, i w tym celu gmach szkolny w roku zeszłym rozszerzonym być musiał. A ponieważ coraz więcej zgłasza się rodziców o umieszczenie synów, tak, że obecnie liczba ta przenosi już oznaczoną stu uczniów, oczywista więc, że zakład ten nie wegetuje, lecz z każdym rokiem wzrasta i sił żywotnych przybiera.

Co do twierdzenia, jakoby konwikt bez żadnego nadzoru władz szkolnych zostawał, stanowczo temu zaprzeczam, ponieważ jak wszystkie tego rodzaju zakłady, pod kontrolą tych władz zostaje, jest przez rząd koncesyonowanym, a do niedawna uczniowie jego składali półroczne egzamina przed profesorami w Tarnopolu, i ci klasyfikowali ich; wszakże władze szkolne przekonawszy się, że uczniowie konwiktu przechodząc do szkół publicznych składają egzamina wstępne, a po ukończeniu ósmej klasy w szkołach publicznych (gdyż w konwikcie jest tylko 7 klas) składają egzamina dojrzałości najczęściej z celującym postępem, uwolniły konwikt od obowiązku składania egzaminów półrocznych przed profesorami gimnazyów świeckich. Przecież w monarchii austryackiej i w Niemczech, a szczególnie we Francyi istnieje wiele podobnych prywatnych konwiktów, a uczniowie przechodząc z nich do szkół publicznych lub na uniwersytet, nie bywają pytani: gdzie odbywali poprzednio nauki, lecz czego się nauczyli.

Nie moją jest rzeczą oceniać zdolności dydaktyczne magistrów udzielających nauk szkolnych w konwikcie; ale czy dla tego, że w Szremie w Wielkopolsce sposobili się do zawodu nauczycielskiego, mniej dokładnie pełnią obowiązki pedagogiczne od tych, którzy sposobili się po gimnazyach galicyjskich? O tem niech orzekają władze szkolne, przed któremi uczniowie konwiktu wraz z uczniami szkół publicznych egzamina składają.

Ze zgorszeniem wspomina autor téj korespondencyi *Dziennika polskiego* o popisie uczniów konwiktu z deklamacyi i śpiewu. Czyż ćwiczenie się w wymowie i stylu, uważa za tak zbyteczne, że nie należy młodzieży uczyć retoryki? Popisy tego rodzaju odbywały się dawniéj we wszystkich szkołach wojewódzkich w Polsce aż do r. 1832, a sejmy i sądy warszawskie udowodniły, że mieliśmy mowców, gdy tak mało dzisiaj ich mamy. Zkądże taki brak u nas znakomitych mowców i dobrych kaznodziei, jeśli nie z powodu zaniedbania nauki wymowy i ćwiczeń w deklamacyi po szkołach publicznych? Czyż daléj, śpiew i muzyka, z których zdają popis uczniowie konwiktu, są dla tego tylko szkodliwemi w oczach korespondenta, że nie oparte na szkole offenbachowskiéj?

Podział godzin naukowych w rzeczonym konwikcie jest tak urządzonym, że uczniowie oprócz wielu przedmiotów wykładanych po gimnazyach, mają dostateczny czas, aby się przykładać do języków francuskiego i włoskiego, ćwiczyć się w rysunkach, muzyce itd., i oprócz tego mieć kilka godzin dziennie do potrzebnych dla młodzieży rozrywek.

Co do zarzutu zrobionego w *Dzienniku Polskim* ks. Kamińskiemu, że się najmniéj zajmuje sprawami konwiktu, a natomiast „śluby daje, chrzci po domach, spowiada liczny zastęp penitentów, wizyty oddaje" — zdaje mi się, że chyba osobista niechęć dyktowała podobne słowa; bo że szanowny Rektor bardzo troskliwie zajmuje się sprawami konwiktu, dowodzi ład i porządek pod każdym względem tam panujący, niemniej postęp uczniów w naukach i niezmyślone przywiązanie uczniów do swego przełożonego, które i po ukończeniu nauk w konwikcie nie ustaje. A że ks. Rektor śluby daje, chrzci i spowiada, to pełni jeno obowiązek kapłana dla tych, którzy jego duchownéj pomocy żądają, oddawanie zaś wizyt rodzicom uczniów albo krewnym, tudzież innym osobom zostającym w stosunkach z zakładem jest zapewne potrzebnem jeśli nie koniecznem; nikt zaś, kto znając księdza Kamińskiego w pełnieniu obowiązków jako przełożonego zakładu, gorliwego kapłana i przyjaciela młodzieży powierzonéj jego bezpośredniéj opiece, poznać i sprawiedliwie osądzić zechce, z tak śmiesznemi a niby srogiemi zarzutami nie wystąpi.

— Przypomną sobie czytelnicy naszego dziennika zuawa nazwiskiem Jacob, który przed kilkoma laty leczył w Paryżu chorych, a potem miał sobie zabronione leczenie. *Impartial de l'Est* powiada, że podczas wojny wcielony do armii loarskiéj, został on rozstrzelany w styczniu tego roku, jakoby przychwycony na szpiegostwie w interesie pruskim.

— Dnia 31 lipca deszcz bez przerwy; termometr od 18°.2, spadł na 11°.6 R. Barometr bez ruchu; dnia 1 sierpnia o godz. 6éj rano stan jego był 328·96, termometru + 9°.8 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 2go sierpnia, Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj.

Sprawy sądowe.

Wojsław (w pow. Mieleckim).

Odwołując się do artykułu podanego w *Czasie* z d. 2 lipca, upraszam o doniesienie w sprawie sfałszowania wekslu mego przez Blaua i wspólników:

Sąd tarnowski wyrokiem z dnia 5go czerwca 1871 L. 6.826, unieważnił weksle z d. 22 listopada, lecz pomimo że podpisany Jakób Madaj jakoteż Galus przysięgą sfałszowanie wekslu stwierdzili, pomimo że Galus pod przysięgą zeznał, że Blau weksel mu skradł w celu sfałszowania podobnego drugiego wekslu, to przecież ten proces trwał od roku 1869 — i potrzeba było czterech urgensów bezpośrednio do ministra sprawiedliwości p. Habietinka, a raz do ministra p. Grocholskiego, ażeby sąd tarnowski tę sprawę ukończył. Dlaczego jednak pozostawiono sprawców na wolnej nodze aż do końcowej rozprawy, kiedy w podobnym wypadku poszlakowani z Mielca Wanatowicze przeciw żydowi Dienstagowi byli trzymani w więzieniu w Kolbuszowy i w Tarnowie, kiedy organista Jędrzejowski za list, do proboszcza z groźbą napisany, przez żandarmów odstawiony, i w sądzie zassowskim w więzieniu trzymany zostaje?

W moim procesie sprawy za zbrodnię sfałszowania wekslu i skradzenia po 3 do 4 miesięcy zasądzeni zostali.

A że tej sprawy sąd tarnowski dokładnie nie przeprowadził, dowodem jest, że w wyroku z d. 5 czerwca 1871 L. 6.826 ad. III orzeczono, ażeby złożona do depozytu sądowego kwota 67 złr. 37., w myśl § 361 p. podpisanemu wydaną była, kiedy taż sama suma, pomimo założonego rekursu przez podpisanego pod d. 3 lutego 1870, z depozytu sądowego jeszcze na d. 24 lutego 1870, Aronowi Abrahamowi wypłaconą została. Nie wspomniono zaś w wyroku, czy i kto dalsze pretensye Arona Abrahama, według uchwały sądu obwodowego tarnowskiego z d. 7 października 1871 L. 14.271, uiścić ma, oraz czy i kiedy podpisany od tej egzekucyi uwolniony zostanie.

Jakób Madaj.

Spisek Neczajewa

Aby zaspokoić ciekawość naszych czytelników zanim podamy dokończenie procesu, zamieszczamy wyrok wydany przez sąd;

Oskarżeni: Uspieński, Kuźniecow, Pryżow i Nikołajew skazani są na utratę wszystkich praw stanu i wysłani zostaną do ciężkich robót: Uspieński do kopalń na lat 15, Kuźniecow do robót fortecznych na lat 10, Pryżow do fortecznych na lat 12, i Nikołajew na 7 i miesięcy 4. Wyrok ten będzie jeszcze przedstawiony Cesarzowi do potwierdzenia.

Floryński skazany został na zamknięcie w fortecy przez 6 miesięcy i następny ścisły dozór policyi przez lat 5.

Tkaczew osądzony na zamknięcie w twierdzy na rok i cztery miesiące, a Dementiewa na 4 miesiące.

Korinfski, Wołchowski, Tomiłowa i Orłów uznani zostali za niewinnych i przewodniczący rzekł do nich: Panowie, wolni jesteście, żandarmi odstąpcie. Panowie wasze miejsca teraz nie na ławie oskarżonych, ale pomiędzy publicznością, pomiędzy nami wszystkimi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1 sierpnia. O wczorajszym targu na granicy Kongresówki odbytym nie można złożyć sprawozdania ponieważ dowóz zboża był nadzwyczaj mały, nawet 200 korcy nie przenosił.

Wszystko zajęte robotami w polach, do których ciągle padające deszcze przeszkadzają, a jeżeli takowe dłużéj trwać będą, zachodzi obawa, że produkta znacznie podrożeją.

Dzisiejszy targ na Kleparzu nie odznaczył się dowozem. Mocny deszcz wstrzymał niejednego z właścicieli z wysyłką na targ. Ciągłe deszcze nietylko u nas padają; według doniesień ze Szląska, Niemiec i Czech, powietrze ciągle zmienne, upał, burze i deszcze na przemian, a miejscami nawet silne grady, które w polach i łąkach okropne porobiły spustoszenia. Szczególniéj Czechy już dawno nie były tak wielkiemi nawiedzane klęskami jak obecnie. Ogólne jednak położenie w handlu zbożowem tego tygodnia nie wielkiéj uległo zmianie. Do Prus mało zakupna, największy obrót na miejscowe potrzeby, a żyta na wywóz do Galicyi w górskie okolice.

Płacono za pszenicę 85 funt. od 10·50 do 11·30 żyto 80 funt. od 6·80 do 7·35, jęczmień od 5·50 do 6·60, owies od 4·20 do 4·50. Pszenicę galicyjską płacono od 9 do 10 złr., jęczmień był dość poszukiwany.

Bochnia 27go lipca. Pszenica 5·20, żyto 3·60, jęczmień 2·90, owies 2·05, groch 5·75, ziemniaki 1·40, koniczyna —·—, siano 1·20, konicz 1·35, słoma —·90, drzewo twarde 12·75, miękie 10·50 mas, okowita 1·—, funt masła —·45.

Wadowice 27go lipca.

Pszenica 5·54, żyto 3·75, jęczmień 3·11, owies 2·10, ziemniaki 1·60, siano 1·30, słoma 1·50, drzewo twarde 8·—, miękie 5·50, funt mięsa —·24.

Żywiec 26go lipca. Pszenica 6·50, żyto 4·50, jęczmień 3·60, owies 2·60, groch 6·—, bób 5·25, tatarka 6·—, proso 5·25, kukurydza 4·35, ziemniaki 2·—, koniczyna 48·— konicz 2·70, siano 2·20, słoma 2·50, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·30.

Gorlice 25go lipca. Pszenica od 4·60 do 4·80, żyto od 4·10 do 4·30, jęczmień od 3·20 do 3·40, owies 2·70 do 2·90, kukurudza 4·50, ziemniaki 2·—, siano 2·15, słoma 1·90, funt mięsa 16 c.

Andrychów 25 lipca. Pszenica —, żyto 4·25, jęczmień 3·25, owies 2·05, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·55, koniczyna 32·—, siano 1·60, konicz 1·90, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·10, mięsa —·20 c.

Rzeszów 28go lipca. Pszenica 5·25, żyto 3·45, jęczmień 2·80, owies 2·30, groch 4·75, fasola 5·25, tatarka 2·65, proso 2·90, ziemniaki 2·—, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·50, mas okowity —·72, funt masła —·38, mięsa —.19½, kopa jaj 90 c.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go sierpnia.

HOTEL POLLERA: E. Windakiewicz ze Lwowa, A. Emerman kupiec z Saksonii, J. Ocetkiewicz teolog ze Lwowa, X. Tarnawski i X. Błoński z Kongresówki, F. Hanisch i O. Lonicer urzędnicy z Prus, M. Gerst kupiec z Bamberga, F. Wagner z Rybnik, W. Jundziłł właśc. dóbr z Kongresówki, H. Straszewski właś. dóbr z Galicyi, J. Fischl kupiec z Wiednia, A. Wilkoński z Kongresówki, K. Liske ze Lwowa, S. Kisielewski z Galicyi, A. Maciejowski z Warszawy, M. Adler kupiec z Wrocławia, M. Redisch z Berna, J. Rydel z Ostrówka, L. Vogel kupiec z Fokszan, L. Bryliński z Podola, bar. Lewartowski właśc. dóbr z Galicyi, M. Herschman kupiec z Wiednia, C. Stromajer z Wiednia, V. Isbary z Wiednia, C. Herberger z Morawy.

HOTEL SASKI: Hr. Dzieduszycki ze Lwowa, Hosch prawnik z Grybowa, Okuszko urzędnik z Wilna, Starańczak kupiec z Kijowa, Popkowska z Petersburga, Grymowski z Warszawy, Goczałkowski z Kongresówki, X. Majewski z Monasterzysk, Dimmel urzędnik z Jarosławia, bar. Helcel z Galicyi, Ursel z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 31 lipca. Korespondencye z Monachium utrzymują, że cesarz Wilhelm w drodze do Gastein wstąpi do Monachium, a król Ludwik przyjedzie w jesieni do Berlina.

Paryż 30 lipca. Henri Martin wybrany został członkiem Akademii nauk. *Journal des Débats* zamieszcza nowy artykuł groźny Michała Chevalier przeciw obecnej polityce bankowej rządu. Canrobert przybył do Wersalu. — *Avenir national* podaje telegram prywatny, donoszący, że w różnych miejscach departamentu Indre panują pożary. Szpital w Chateauroux zgorzał do szczętu.

Paryż 31 lipca. Następujący jest całkowity rezultat uzupełnienia wyborów paryskich do rady municypalnej: Z listy *Union parisienne* wybrano 20, z listy ulicy Turbigo, 26. Na obu listach są dwa nazwiska wspólnie.

Londyn 31 lipca. Russell-Garney, obrońca prawny miasta Londynu, jedzie do Ameryki dla dopełnienia formalności prawnych traktatu washingtońskiego.

Londyn 30 lipca. Na wczorajszej uczcie w Mansion-House lord-major pił zdrowie ciała dyplomatycznego. Poseł francuzki ks. Broglie odpowiedział mu, dziękując za wspaniałomyślne datki przesyłane z Anglii do Francyi, i za ofiarowaną ze strony kapitana Shaw pomoc, który chciał wysłać straż ogniową dla gaszenia pożarów w Paryżu. Francya nie zapomni tych dowodów braterskiego współczucia, które więcej są zdolne zapewnić przymierze obu ludów, aniżeli kombinacye polityczne i rachuby dyplomacyi. Niczego on bardziej nie życzy Paryżowi, który przez tak długo pozbawiony był swobód municypalnych, a teraz ma je odzyskać, jak aby ożywiony był tym duchem, który stanowi siłę starożytnej municypalności Londynu. Poseł amerykański Schenk rzekł, iż traktat washingtoński robi Anglię i Amerykę na zawsze przyjaciołmi. Gladstone oddaje sprawiedliwość rozumowi Izby wyższej, i spodziewa się, że takowa odrzuci wniosek o wyrażenie niezaufania rządowi, którego postępowanie było lojalnem. Czuje się on szczęśliwym, że może oznajmić, iż Anglia zostaje ze wszystkiemi w pokoju, i wyraża życzenie, aby Francya obrała najlepszą drogę dla odzyskania pomyślności i przygotowania się do przyszłego szczęścia. Nie zmieni się zaś przyjaźń, jaka łączy Francyę i Anglię.

Nowy Jork 30 lipca. W Goldsborew (północnej Karolinie) zaszły wczoraj zatargi między murzynami, którzy uczestniczyli zgromadzeniu ludu, a policyą; w skutku tego zabito jednego murzyna i jednego policyanta, a kilku raniono.

Nowy Jork 30 lipca. Valmaseda wrócił do Hawanny.

Nie my sami jedni o nominacyi prezesa sądu krajowego w Krakowie na tem miejscu piszemy. Czynią to także centralistyczne dzienniki wiedeńskie. Radość zaś, jaką z tego powodu okazują, dowodzi, nie tylko, że upatrują w niej wypadek polityczny, ale nadto, jakie do niego przywięzują znaczenie. Dzienniki te widzą bardzo słusznie, jak dalece gabinet postępowaniem swojem utrudnił obronę kierunku swojej polityki w Galicyi, a właśnie przed zwołaniem Sejmu. Cieszą się więc tem i nie bez podstawy, a natomiast zamilczają o ciężkiem zadaniu dla stronników posady ministra w Galicyi, chcących wykazać ważność jej w gabinecie. Lubo do nich nas zaliczają, nie możemy się przekonać o prawdzie tego argumentu: „że przecież kwestyi gabinetowej stawiać nie można było w sprawie osobistej." Nam się wydaje, może mylnie, że stanowisko ministra bez teki, jak dotychczas, nie może dawać należytego wpływu dla Galicyi i wtedy tylko miałoby znaczenie, gdyby przy każdej sposobności minister bez teki stawiał kwestyę gabinetową, ilekroć działanie gabinetu może stanowisko jego wobec kraju skompromitować. Mówimy zaś to tem śmielej, im bardziej jesteśmy przekonani, że postawienie kwestyi gabinetowej prędzej może być dogodnem niż wstrętnem obecnemu ministrowi bez teki. Jeżeli zaś ważniejsze względy polityczne wstrzymywały go, nie przesądzamy ich, ale ich nie znamy. Dodamy tylko, że w takim stanie rzeczy jak dzisiaj w Wiedniu i w Galicyi, nie ma spraw osobistych, albo, co na jedno wychodzi, są niemi wszystkie; innych zaś nie ma. Bez ustaw bowiem regulujących kierunek postępowania władz, wszystko zależy od osób, którym się władzę powierza. Tak jest wszędzie — a mianowicie w Austryi i w Galicyi.

W sobotę dnia 29 lipca odbył się ostatni przegląd wojsk przez cesarza w Warszawie, na który stawiła się cała załoga skonsystowana w tem mieście. Manewra trwały kilka godzin. Nazajutrz po odbyciu jeszcze krótkiej parady wojskowej Car wyjechał do Petersburga.

Z podróżą Cesarza Wilhelma do Gastein odnowiły się znów rozliczne wieści o podróżach monarchów, o wielkim zjeździe w Berlinie w jesieni, na który przybyćby miał cesarz Austryacki i król Włoski, mający poprzednio spotkać się z Cesarzem Austryackim i odwiedzić go w Wiedniu. Słowem, według niemieckich pogłosek, Berlin stać się ma Paryżem pod względem także odwiedzin monarchów. Należy te domysły zostawić czasowi; dzienniki zapisywać winny tylko albo fakta albo rzeczy już wiadome.

Inna znów wieść, której źródłem Florencya, mówiła mylnie o układach niby prowadzonych między Włochami a kuryą rzymską za pośrednictwem kardynała Bonnechose; okazało się to mylnem, a teraz głoszą znów, że Wiktor Emanuel zamierza oddać Kwirynał Papieżowi.

D. 29 lipca miały się odbyć w Paryżu wybory uzupełniające do Rady miejskiej z powodu, że w poprzedniem głosowaniu rozbiło się wiele głosów.

Równocześnie rozpisane były na ten dzień wybory municypalne w Alzacyi i Lotaryngii niemieckiej. Rząd niemiecki ogłasza, że do d. 1go października 1872 nie będzie od radzców żądana przysięga polityczna. Mimo tego udział w wyborach miał być skąpy.

Toasty wznoszone na każdym obiedzie danym przez burmistrza londyńskiego, czy to idzie o instalacyę nowego lorda-majora, czy o zamknięcie parlamentu, — bywają skrzętnie zapisywane, jak gdyby w nich odbijały się programata ministrów i posłów zagranicznych. Toasta takie są atoli zawsze zbiorem politycznych komunałów. Nie ma wprawdzie Palmerstona, co je umiał przypieprzyć dowcipem i zaostrzyć ironią; ale rzadko się zdarza, aby toasty były polemiczne, jak tym razem na uczcie sobotniej. Minister Gladstone bowiem wytoczył na stół biesiadniczy kwestyę co do wniosku księcia Richmonda o wotum nieufności Izby dla gabinetu. Sentymenta francuzko-angielsko-amerykańskie, jakie się mieściły w innych mowach kielichowych, są ogólnikami nic nieznaczącemi i niedającemi żadnej miary o stanie stosunków politycznych.

W parlamencie angielskim wniesionem zostanie, jak doniósł był telegram, żądanie uposażenia księcia Artura, który doszedł do pełnoletności. Już kiedy królowa wydawała niedawno córkę swoją za lorda Lorne, odezwały się w parlamencie głosy niechętne; tem więcej teraz oczekiwać tego można. Królowę posądzają bowiem o sknerstwo i kapitalizowanie dochodów, których jej udziela lista cywilna. Zasada królewskości nawet w Anglii może być zagrożoną, gdy idzie o interes pieniężny. Jeżeli też który z monarchów ma tak liczną rodzinę, jak królowa Wiktorya, a uposażenie jej ma być obowiązkiem kraju, to urzędnik im więcej ma dzieci, tem większą pobierać powinienby płacę. Sprawa dotacyi księcia Artura może wywołać burzę w izbach.

Stosunki między Portą a Egiptem są znów dobre, czego dowodem zawarcie nowej pożyczki tureckiej. Bankierowie bowiem Cohen i Baring żądali zaręczenia ze strony Izmaiła paszy, opartego na haraczu egipskim; a skoro podpisali umowę, zatem niewątpliwie wice-król dał zaręczenie, skoro zaś je dał, przeto znów stoi dobrze z Sułtanem, i ten nie będzie go już nagabywał o zbrojenie brzegów morza Czerwonego. Wiadome zatargi między Wice-królem a jlnym konsulem francuzkim w Kairze, poszły pod rozstrzygnięcie Sułtana, przez co Wice-król okazał, iż uznaje prawa Sułtana w tej ważnej kwestyi juryzdykcyjnej. Francya miała podobno przystać na odwołanie konsula, który posunął się za daleko, ale odwoła go na żądanie Porty, a nie rządu egipskiego.

W Mexyku odbyły się 25go czerwca pierwotne wybory, to jest wybory wyborców mających wybrać prezydenta Rzeczypospolitej. Czas rządów Juareza upływa d. 30 listopada 1871 r. Po przywłaszczeniu sobie prezydentury w r. 1858, Juarez został wybrany, to jest potwierdzony na tym urzędzie w r. 1861. Wojna z Francyą i wybór cesarza Maksymiliana o tyle przerwały jego rządy, iż musiał uchodzić z kraju, lecz uważał się zawsze za wybranego naczelnika państwa, lubo czteroletni czas jego urzędowania upłynął. Dopiero w grudniu 1867 znów formalnie wybrany został. Wybór wyborców wypadł teraz po większej części przychylnie dla Juareza, a mianowicie w mieście Mexyku był jednogłośnym. W Queretaro, Pachuca, Jalisco, Orizaba i Toluca otrzymał Juarez większość, a tylko w Guanajuato, Puebla i Vera-Cruz większość uzyskali wyborcy sprzyjający współzawodnikowi Juareza, Lerdo de Tejada.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 1 sierpnia. Biskup Warmiński Dr Krementz kazał obwieścić ze wszystkich ambon swojej dyecezyi wielką exkomunikacyę Wollmana, nauczyciela religii w gimnazyum w Braunsbergu.

Belfort 31 lipca. W wyborach municypalnych w Mulhouse, na 10,950 wyborców, wzięło tylko 725 udział, a w liczbie głosujących znalazło się 10 kartek niezapisanych.

Paryż 31 lipca. *Monitor* dzisiejszy utrzymuje, że rząd włoski przyjął wobec Francyi formalne zobowiązanie szanowania zakładów religijnych w Rzymie, zostających pod szczególną opieką Francyi, i przyznania im przywilei, jakie od wieków posiadały. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego minister wojny przedłożył projekt ustawy, mającej na celu przyspieszenie śledztw prowadzonych przeciw rokoszanom. Izba uznała nagłość projektu. Jenerał Trochu przedkłada sprawozdanie nad projektem ustawy tyczącej się rewizyi uskutecznionych awansów wojskowych.

Paryż 31 lipca. Doniesienia z Wersalu potwierdzają, że dymisya Juliusza Favre została przyjętą. Następca jego jeszcze nie naznaczony. Zaprzeczają usunięciu się ministra wyznań Dufaure.

Paryż 31 lipca. *Journal des Débats* donosi: Rada municypalna paryska zbierze się w piątek 4go sierpnia, wysłucha przedłożenia o stanie finansów miasta i obradować będzie nad pożyczką miejską. Dziennik ten pisze, iż Thiers przyjął wczoraj dymisyę Favra. Między wybranymi członkami paryskiej Rady miejskiej znajdują się Mottu i Cantagrel.

Paryż 1 sierpnia. *Siècle* donosi, że artykuł 6ty ustawy organizacyi wojskowej zmieniony, brzmi: Gwardye narodowe będą zwinięte.

Londyn 31 lipca. Wczoraj odbył się w Hydepark *meeting* przeciw uchwaleniu listy cywilnej dla księcia Artura. Miano na tem zebraniu mowy bardzo namiętne. Policya zabroniła meetingu na dziś wieczór zapowiedzianego na Trafalgar-Square. Przywódzca robotników Odger zamierza w związku z przyjaciołmi swymi urządzić *meeting*.

Londyn 1 sierpnia. Tak Izba wyższa jak niższa uchwaliły listę cywilną kięcia Artura na 15,000 funt. sterl. Izba wyższa uchwaliła rezolucyę wniesioną przez ks. Richmonda, wyrażającą ministerstwu wotum nieufności, 152 głosami przeciw 82. Gladstone oznajmił w Izbie niższej, że jeżeli ustawa wyborcza (o tajnem głosowaniu) nie zostanie jutro uchwaloną w komitecie (w izbie przy drzwiach zamkniętych, rodzaj obrad przygotowawczych. *Red.*) natedy rząd zwołać musi izbę we wrześniu. Wczoraj odbył się na Trafalgar-Square *meeting* przeciw liście cywilnej ks. Artura, i założył protestacyę. Izba wyższa uchwaliła w drugiem czytaniu ustawę o reorganizacyi armii.

Madryt 30 lipca. *Imparcial* oświadcza, że radykaliści potępiają stowarzyszenie „Internationale," ale zaprzecza, aby przeciw członkom tego stowarzyszenia przedsiębrano jakie kroki ze strony władzy, gdyż, zdaniem tego dziennika, podobne kroki są niemożebne, chyba gdyby powrócił system prewencyjny, który jest atoli sprzeczny z duchem konstytucyi z r. 1869.

Nowy Jork 30 lipca. Minister skarbu Boutwell zarządził na sierpień kupno bonów za 5 milionów dolarów a sprzedaż złota za 7 milionów. — Na pokładzie parowca pocztowego w Nowym Jorku nastąpił wybuch, w skutku którego 50 osób zginęło, a 150 jest rannych.

Wiedeń 1 sierpnia. Następujące serye pożyczki z r. 1860 zostały dziś wyciągnięte:

185, 755, 1107, 1147, 2088, 2568, 3089, 3526, 3555, 3787, 3977, 4229, 4661, 4762, 4793, 4892, 5335, 5470, 5580, 5905, 6181, 6406, 7101, 7113, 7395, 7405, 8048, 8160, 8232, 8491, 8795, 8939, 9053, 9674, 9992, 10051, 10143, 10461, 10612, 10882, 11070, 11195, 11558, 12671, 12811, 13178, 13274, 13626, 13873, 14612, 15714, 16716, 16802, 16881 17107, 17458, 17823, 18058, 18192, 18308, 18495 18572, 18777, 19152, 19207, 19255, 19261, 19359 19610, 19857.

Kursa. Wiedeń 1go sierpnia god. 4 min. 40. 5% zjedn. dług państwa banku —·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·— — Losy z r. 1860 102·80. Akcye banku 767. — Akcye kredytowe 287·.90 — Londyn —·—. — Srebro —·—. dukat 5·84. — Lombardy 180·30 — Losy z roku 1864 132·50 — Akcye franco-austr. 120·60 — Napoleon 9·77—.—Akc. kol. gal. Karola Ludwik 251·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174.75 — Akc. kol. północ.-wsch. 163·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109·—— — Akcye banku jenerał. 89·—.— Renta w srebrze 69·15. — Obligi. indemniz. gal. 75 25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. Akcye anglo.-banku 258·70· Akcye kol. rządow. 427·50. — Akcye kol. siedm 171·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc kol. Pardubic. 177·50 — Akcye kol. północ. 214·50. — Tramway 213·75. — Akcye banku budowy 82·20 — Akcye kol. wschod. 88·75 — Akcye kolei Alfeld 176·75· — Akcye banku anglo-węgiersk 87 50. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

BOŻE ZBAW GO!

†

KU UCZCZENIU

świętej pamięci

WALENTEGO TERPIŃSKIEGO,

OBYWATELA M. PODGÓRZA.

Pokój jego duszy!

Sam wiek dowodzi dobrego żywota,
Że w nieboszczyku zamieszkała cnota,
Bo siedmdziesiąt trzy lat życia tego,
To nie spotka pono już i niejednego,
A Walenty Terpiński tego wieku dożył. —
Żył z Panem Bogiem, którego szanował,
I przykazania Pańskie w sercu chował,
Ztąd też we wszystkich sprawach i czynności,
Postępował sobie zawsze w uczciwości.
Dla swej rodziny ze sercem wylany,
Kochający ją i od niej kochany. —
Krzywdy też, żyjąc, nie uczynił żadnej,
A to przymiot życia człowieka zbyt ładny.
I w obcowaniu ze swemi bliźniemi,
Był jako należy na doczesnej ziemi.
Tak żył nieboszczyk, a choć leży w grobie,
Tę pamiątkę na ziemi zostawia po sobie.

(1093) ***Julian T.....***

Ogłoszenie licytacyi.

L. 17082. (1127-2-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy kanału podziemnego w dzielnicy I. miasta, w części między ulicami Żydowską i Ś. Marka położonej,— a to według planu i kosztorysu przez budownictwo miejskie sporządzonych, a przez Sekcyę I. Rady miasta przyjętych, odbędzie się w **dniu 9 Sierpnia b. r.** w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu I., o godzinie 11ej przed południem publiczna licytacya.

Cena urzędowa ustanawia się w kwocie 6,701 złr. 3 c. w. a.

Wadyum wynosi 700 złr., które w kasie miejskiej złożone być ma — a poświadczenie na ofercie zanotowane.

Deklaracye pisemne marką stemplową ceny 50 c. zaopatrzone, przyjmowane będą tylko opieczętowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I. w godzinach biurowych.

Kraków dnia 25 Lipca 1871 r.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia. (1046-5-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Brodach w aptece M. Kullaka.

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski

Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia **w Krakowie:**

u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***

Jedna flaszka kosztuje 80 cent.

(839-15-24)

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1042-5-24

P. T.

Z ulubionych **cyrkularzy handlowych Kohna** właśnie wyszedł Nr. 32, rozprawiający o chwilowej sytuacyi wiedeńskiej giełdy i przesyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** (1163-1-10)

Egzemplarze 3go wydania broszury „Spekulacya prywatna na giełdzie p. J. Kohna“ są w zapasie i przesyłają się opłatnie za nadesłaniem 15 c. za egzemplarz.

Jos. Kohn & Co.,
Dom bankowy i giełdowy
w Wiedniu,
verlängerte Schottengasse 6.

Inseraty do katalogu wystawy Bilsko-Bialskiej 1871 r.

wedle postanowienia komitetu przyjmują się jedynie przez podpisane biuro. Katalog odpowiednim jest do ogłoszeń wszelkiego rodzaju i gałęzi zatrudnienia, albowiem wystawa, która otwartą będzie **27 Sierpnia b. r.**, obejmuje działy wszelkiego przemysłu.

Cena za całą stronnicę 8vo złr. 9 c. 90 wraz ze stęplem.

RUDOLF MOSSE,

w **Wiedniu**, Seilerstätte 2; w **Pradze**, Graben 14. (1079-1-2)

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II. P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne d. 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane d. 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze;**
w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
w **Bernie** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu.
w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie** p. Leon Epstein. (944-4-)

Nowe wynalazki w dziedzinie kosmetyki

Medal srebr. za wyroby aptekarskie. | **B. HOFFA,** | Dwa medale za napoje burzące.

Aptekarza pod koroną w Krakowie.

Podwyższenie piękności zewnętrznej bywa zawsze skutecznym środkiem podwyższającym także poczucie i samowiedzę wartości wewnętrznej.

Dr. K. Reklam

Płyn ubarwiający włosy na czarno, ciemno brunatno i blond — w ogólności na każdą żądaną barwę, nadając włosom barwę naturalną, połysk piękny, a nie zawierający żadnych składników szkodliwych zdrowiu, skórze ani też włosom. Cena 1 złr. 25 c. na blond, 1 złr. 50 c. na czarno i na ciemno brunatno. Upraszа się przy zamawianiu tych płynów barwę pożądaną dobrze oznaczyć.

Pasta piękności. Jedyny środek działający w ten sposób na płeć, że nadaje jej białość, miękkość aksamitną i wygładza marszczki, *niezawierając w sobie nic szkodliwego.* Cena 85 c.

Płyn wzmacniający porost włosów, doświadczony środek w razie wypadania włosów i tworzenia łupieżu. Cena 80 c.

Najlepsza pomada Chinowa.

Prawdziwe pudry ryżowe.

Woda kolońska. Cena 40 i 80 c.

Krople cudowne od bólu zębów. Cena 50 c.

Poppa woda anaterynowa, przyrządzona według oryginalnego przepisu. Flaszeczka 30 c.

Proszek perski bardzo skuteczny. Cena 24 c.

Oddawna już dawał się czuć u nas brak podobnych wyrobów kosmetycznych. Temuż niedostatkowi starałem się zapobiedz, wyrabiając wyżej wymienione środki, spodziewając się zarazem, że nadawszy im wyższe zalety pod względem skuteczności, a cenę 3 razy mniejszą od zagranicznych, uda mi się pokonać ten przesąd, jakoby tylko to było dobre, co pochodzi z zagranicy.

(754-4-6) ***Bogdan Hoff.***

SKŁADY u panów: ***J. Jahna, Fenza*** i ***M. Dworskiego*** w Krakowie, W. T. A. ***Wielogórskiego*** w Tarnowie, ***R. Palcha*** w Jaśle.

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE

z Fabryki
pp. MONTREUIL braci & Co.
w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZYA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych.
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich. (1057-5-24)

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Ż. Ujhelyi. (992-6-)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka teraz przy ul. Floryańskiej w domu W. Rogojskiego Nr. 359, róg drugiej przecznicy, idąc od Rynku, na II. piętrze.

Nowy skład węgla

przy ulicy Lubicz w domu sukcesorów Filipiego, obok przejazdu przez kolej żelazną,

sprzedaje

do 1 Września 1871 r.

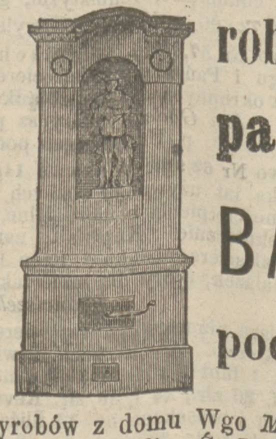
Cetnar węgla pruskiego bez ducki po centów 54.
Cetnar węgla krajowego „ „ po centów 47.
z ducką kosztuje o **2** centy mniej.
Sażeń węgla pruskiego złr. 24.
Sażeń krajowego . . . „ 22.
Wagon (100 ct. wiedeń.) pruskiego złr. 50.
Wagon takiż krajowego złr. 44.

Osoby życzące mieć zapewnioną dostawę węgla kamiennego na całą zimę, raczą się zgłosić do kantoru w tymże składzie będącego.

Po cenach powyższych z odliczeniem konsumy 2 złr. na wagonie, rozsyła Skład Węgle na koszt do: (1091-1-3)

WSZYSTKICH STACYJ KOLEI GALICYJSKICH.

Zarząd Fabryki wyrobów glinianych i cegielni parowej MAURYCEGO BARUCHA w Łagiewnikach pod Krakowem.



Przeniósłszy Skład tych wyrobów z domu Wgo *Milewskiego* do wystawy wyrobów kamieniarskich Pana *Hochstima* przy ulicy Ś. Jana, ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić, iż w tej wystawie zamówić można:

1) Piece kaflowe i kominki wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
2) Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.
3) Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiory, dreny, cegły ogniotrwałe (Chamott) i inne przedmioty do tego zawodu należące.

Wyroby powyższe, zagranicznym w niczem nieustępujące, wykonywują się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów po warunkami i cenami przystępnemi. (860-7-14)

Na 150 korcy żyta szwedzkiego, produkcyi tutejszokrajowej do siewu, tudzież około 150 korcy żyta szampańskiego również krajowej produkcyi, przyjmuje zamówienia: Zarząd gospodarski w Dembnie, ostatnia poczta Brzesko przy stacyi kolei żelaznej Słotwina. Żyto szwedzkie po 10 złr. wa. za 160 funtów wied. netto na miejscu w Dembnie; żyto szampańskie po 9 złr. wa. za 160 funt. wied. loco w Dembnie. Zamawiający zechcą nadesłać jednę czwartą część wypadającej kwoty przy zrobieniu obstalunku. (1087-2-3)

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

P. GAUDIN w Paryżu,

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. (1043-4-6)

800 złr.

a stosownie do okoliczności i więcej, temu, kto pewnemu leśnikowi wyższego wykształcenia opatrzonemu doskonałemi świadectwami fachowemi i służbowemi, znajdzie stałe, samodzielne miejsce w leśnictwie w znacznym obwodzie lasowym. — Szukający pomieszczenia ma lat 30, kawaler, mówi 4ma językami, ukończył akademią leśną i zdał z celującym postępem rządowy egzamin leśny, posiada 10-letnią praktykę służbową we wszystkich gałęziach gospodarstwa leśnego i obecnie jest w czynnej służbie leśnej jako samodzielny urzędnik. Może przyjąć służbę w przeciągu miesiąca. Zapewnia największą tajemnicę. Zgłaszania pod znakiem Z. W. 623 przesyłać należy do Expedycyi anonsów *Haasensteina i Voglera* w WIEDNIU. (1072-2-2)

BIURO STRĘCZEŃ

Guwernerów, Guwernantek i Bon Francuzek

pani *Zaleskiej*, dawnej uczennicy hotelu Lambert w Paryżu, rue Brochant, 11 (Batignolles).

Obecnie dostać można guwernerów, guwernantek i bon Paryżanek za niższe jak przed wojną wynagrodzenie.

Zgłaszać się proszę w Krakowie do W. *Justyny Jędrzejewskiej.* (1067-2-6)

Szprycowanie Galêną,

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy genitaliów, tak dopiero powstające jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny Skład dla Austr. Węgiers. Monarchii.

Wilhelm Maager,

Wien, Bäckerstrasse, 12.

Cena flaszki wraz z opisem używania 3 złr. 70 cent. (775-11-24)

Losy pożyczki węgierskiej

ze spłatą na raty miesięczne i pod gwarancyą galic. Banku dla Handlu i Przemysłu,

których najbliższe ciągnienie w **dniu 15ym Sierpnia b. r.,**

sprzedaje

(1131-1-3) ***M. Dworski w Krakowie.***

Piwo Pilzneńskie.

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem „PILSNER BIER“ znanym jest od roku 1842, istnieje pod firmą:

„Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,“

a piwo z tego browaru może być natenczas tylko prawdziwe sprowadzane, jeżeli się adresuje: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

(676-12 52) ***Browar obywatelski.***

Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność bawiącą w **Szczawnicy**, że przybędą tamże wkrótce ze swoim Składem i zwracają szczególnie uwagę na

Wielki wybór Okryć koronkowych czarnych i białych prawdziwych i imitacyj, wyrobów **Belgijskich** i **Lyońskich** w gatunkach **Chantilly, Cambrai, Lama** i **Damasse** od 5 złr. do 300 złr.
Na wyroby koronkowe, jako to: **Fanszoniki, Barby, Kołnierzyki** i **Chusteczki.**
Chustki do nosa prawdziwe **Linon** i **Batystowe** gładkie, z kolorowemi szłaczkami haftowane i obszyte koronkami.
Kołnierze z rękawami aranżowane podług najnowszych modeli.
Kołnierzyki z mankietkami we wielkim wyborze zacząwszy od 20 cnt. garnitur.
Kostiumy z Piki, Croisé, Cretonne i **Muślinu.**
Firanki tiulowe haftowane muuślinowe i tyfoniowe Okno od 2 złr. 50 c. do 20 złr.
Czapeczki negliżowe białe i ze wstążkami we wielkim wyborze.

Ceny stałe!

Polecając się łaskawym wzdlędom, upraszają o jak najliczniejsze odwiedziny.

F. Wakarecy i Spółka,

(1162-1-2) pierwszy specyalny Skład firanek, haftów, koronek i towarów białych, we **Lwowie**, w Rynku, w domu Jana Uziębły.



Ces. i król. wyłącznie uprzywiliowana

Hartmanna

prawdziwa tynktura na owady

jest tylko ta, która na etykiecie flaszki w obrazku pluskwy ma napis

100 Ducaten eine Wanze

i nasz adres **Bäckerstrasse 3, *bez wszelkiego dodatku*** i uwagi.

Tem więcej musimy na to zwrócić uwagę, gdy od jakiegoś czasu pojawiają się w handlu tynktury, jakie niby prawdziwe Hartmana, na których nasza etykieta jest naśladowana, nasza sława jest wyzyskiwana, a publiczność jest oszukiwaną. — Rozpoczęliśmy kroki sądowe i mamy prawne wyroki w naszym ręku, które każdy może przejrzeć. (1070-2-6)

HARTMANN & MITTLER, Wiedeń, I., Bäckerstrasse Nr. 3.

Składy utrzymują: w Krakowie p. M. Jawornicki, w Jarosławiu p. K. Zabłotny, w Rzeszowie A. Süss i Verständig, w Bochni A. Faliszewski, w Tarnowie M. Gleicher.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 1 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	29 25	28 25
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 87	5 78
Napoleon d'or	9 85	9 74
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½% gal. listy zas. n. k.	76¼	75¼
5% „ „ „ „ „	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	77	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	251	247
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g. d H i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —

Wiedeń 31 lipca.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5% „ „ sreb.	69 15	69 5
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 10	79 80
„ „ galicyj.	75 50	75 25
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (z fek.) 120 złr. (wa)	109 30	109 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 70	96 50
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 25	89 —
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	124 50	124 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	300 —	299 —
„ „ „ 1854	95 75	95 25
„ „ „ 1860	— —	— —
„ „ „ 1864	133 —	132 80
„ Comoréńsk	25 —	24 —
„ Kredytowe	178 —	177 50
„ żegl. par. na D	101 —	100 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palffy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud	35 —	34 —
„ ks. Windisch.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	768 —	767 —
Zakładu kredytow.	287 60	287 40
Żeglugi par. na Dun.	587 —	585 —
Kolei półn. Ferdynar.	2140	2135
„ rządowej St. a.	425 —	424 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Eli.	222 25	221 75
„ Pardubickiej .	178 —	177 —
„ południowej .	179 90	179 70
„ Galicyjskiej . .	250 25	249 75
„ Czerniowieckiej	175 50	175 —
Kol. węg. półn. wsch.	163 50	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 25	176 75
„ „ Koss.-Bogum.	109 —	108 75
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 75
„ „ Cisańskiej.	253 —	252 50
„ „ Wschod. węg.	89 70	89 40
Akcye Bank. ang. au.	259 50	259 25
„ „ angl. węg.	88 25	87 75
„ Zakł. kred. węg.	111 75	111 25
„ banku frank. austr	120 90	120 70
„ „ węgierskiego	85 25	84 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	154 —	153 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 50	109 —
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 50
„ Tow. han. pl. leś.	34 50	33 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Cez. Eli. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 50	141 —
„ „ Emis. 1867 „	139 —	138 50
Kol. połud. St. 500 fr.	109 50	109 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 90	93 60
Kol. połud.-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	106 —	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 30	101 10
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	92 50	92 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 90	89 70
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 30	91 10
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	103 —	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 84
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 78	9 77½
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 35	12 25

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony . . .	122 —	121 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83⁵⁰	1 83²⁵
Lwów 29 lipca.		
Dukat holenderski .	5 84	5 77
„ cesarski . . .	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 25	89 75
Obligi indem. b. kup.	75 80	75 25
Akcye kol. gal. b. kup,	250 —	249 —
„ „ lwow.-czer.	175 25	174 25
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 31 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 91	88 58
„ „ 2 ser. „	88 58	88 8
„ kupon „	— —	—42 2/9
Listy zastawne nowe	88 50	88 20
kupony	— —	—52 7/9
Listy likwidac. „	74 —	73 67
kupon „	— —	—65 5/9
Kolej warsz. wied. „	86 50	85 75
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 25	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 8.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*